Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 185.
Telefon Administracyi 1208.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.
Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h. kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „ rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „
W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia p 3 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 1050. Lwów, czwartek dnia 19. grudnia 1912. Rok II.

## Lwów, 19. grudnia.

**Kalendarzyk:**

Dziś (19. grudnia): rzym-kat. Nemezyusza. — gr.-kat. Nykolaja i czud.

Wschód słońca o g. 7·18 rano, zachód słońca o g. 3·23 po południu.

**Prognoza na dziś:**

Galicya wschodnia: Wypogodzenie, niepewnie, nieco zimniej, mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Zachmurzenie, czasem małe opady, ciepłota podnosi się, południowy ożywiony wiatr.

**Odczyty i wykłady:**

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Prof. dr. Zakrzewski: „Zarys dziejów Polski". Część I. Zakł. chem. uniw. Długosza 6 o 7 w.

**W Czytelni katolickiej** (Piekarska 28, I p.) o 7 w. ks. dr. Szulc „Współudział domu rodzicielskiego ze szkołą średnią w wychowaniu religijnem młodzieży".

W **„Ognisku kobiet"** (Brajerowska 14) pogadanka na temat: Prądy nacyonalistyczne w Królestwie polskiem" o 7·30 w.

## O UNIWERSYTET.

**Lwów,** 19 grudnia.

Pertraktacye w sprawie uniwersyteckiej toczą się nadal. Jeszcze zatem nie czas na fekowanie wyroków ostatecznych, na objektywne stwierdzenie, z której strony na tę sprawę padły światła, a z której cienie; kto przeszkadzał w sfinalizowaniu sprawy, a kto pomagał; kto działał dla sprawy jako takiej, a kto dla efektu tylko.

Po ukończeniu rokowań okaże się w całej pełni, kto wytężoną pracą i niezachwianą obroną naszych praw narodowych pozytywnie działał, a kto stroić się chciał w cudze piórka, zeskamotować dla siebie zasługi.

Lecz już dotychczasowy przebieg rokowań wiedeńskich, a zwłaszcza echa tych rokowań zarówno w prasie narodowo-demokratycznej jak i ukraińskiej, pozwalają na cały szereg stwierdzeń i wniosków.

Co było punktem wyjścia tych rokowań?

Prasa wszechpolska starała się wmówić w ogół, że punktem wyjścia obecnych rokowań była chęć zaprzepaszczenia interesów polskich przez obecną większość Koła polskiego. Na podstawie tej uderzyła prasa ta w wielki dzwon alarmowy, który — co prawda — natychmiast musiał zamilknąć, kiedy się okazało, że właściwie nie tam się pali, dokąd „Słowo" wysyłało straż ratunkową, że niema „podpalaczy", za jakich „Słowo polskie" chciało przedstawić obecnych kierowników Koła.

W przeciwieństwie do tych alarmów stwierdzić trzeba z całą stanowczością, że punktem wyjścia obecnych rokowań była dla polskich pełnomocników chęć zabezpieczenia polskości wszechnicy raz na zawsze.

Boć przecież obecna większość prezydyum Koła polskiego już *a priori* stała na stanowisku, że stan prawny, obecnie na wszechnicy lwowskiej istniejący, w czasie przejściowym absolutnie musi pozostać w mocy, że orędzie zaznaczyć musi, że dotychczasowe postanowienia, dotyczące używania języka polskiego jako urzędowego, wykładowego, egzaminacyjnego i kancelaryjnego pozostaną w czasie przejściowym w mocy, jak również postanowienia, dotyczące dopuszczenia pod pewnymi warunkami języka ruskiego.

Te zasady, stanowiące stan prawny na uniwersytecie lwowskim, prezydyum Koła przyjmowało a priori.

Cóż więc pozostawało do wyraźnego zaznaczenia w orędziu cesarskiem?

Po pierwsze: stwierdzenie dotychczasowego stanu prawnego na uniwersytecie.

Po wtóre: zabezpieczenie polskiego charakteru lwowskiej wszechnicy wobec stworzenia w przyszłości uniwersytetu ruskiego.

Co do pierwszego punktu, to ma on znaczenie tylko idealne, a nie faktyczne. Kto stoi bowiem niezachwianie na stanowisku, że lwowska wszechnica była, jest i będzie polska, kto nie chce sam przyznawać, że dotychczasowy stan prawny na uniwersytecie równał się utrakwizacyi — ten uznania w orędziu zasad, na których nasze prawa dotychczas się opierały, nie będzie uważał za nadanie nowych praw, za świeżą zdobycz narodową. Uznanie w orędziu cesarskiem stanu prawnego, obecnie na uniwersytecie obowiązującego — to nowa pieczęć cesarska na tych samych cesarskich dokumentach, na których opierają się prawa języka polskiego.

Zasady uchwalone w maju b. r. przez Koło polskie, a ratyfikowane w grudniu b. r. przez Koło sejmowe, nie wychodzą poza te stwierdzenia.

Prezydyum Koła polskiego też ściśle trzymało się tych stwierdzeń i ani o cal poza nie wyszło.

Wszelkie żądania, dalej idące niż postulaty majowe i grudniowe, nietylko byłyby utrudnieniem sytuacyi, lecz byłyby zupełnie niemożliwe do urzeczywistnienia.

Dlatego też wysuwanie w ostatniej chwili — nieobjętych majowemi i grudniowemi uchwałami — formułek, upieranie się przy nich, tarasowanie drogi, wiodącej do porozumienia, stylistycznymi drobiazgami, walka ta o „formułkę" ze strony endeków — mieści w sobie to niebezpieczeństwo, że podaje w podejrzenie obecny polski charakter wszechnicy, rodzi wątpliwości, czy dotychczasowy stan prawny na uniwersytecie stanowczo orzeka, że uniwersytet jest polski.

Boć przecież nie można żądać, aby formułka dawała więcej, aniżeli akt prawny!

Idzie przedewszystkiem o to, co należy uważać za jasne określenie, że uniwersytet lwowski jest polski, a nie utrakwistyczny.

Otóż jeżeli w orędziu będzie zaznaczone, że dotychczasowe postanowienia, obowiązujące na uniwersytecie, pozostają w mocy — to na zewnątrz zamanifestowane będzie, iż uniwersytet jest i pozostanie polski. Jeśli bowiem prawa nasze opieramy na dotychczasowych postanowieniach — to nie możemy teraz twierdzić, że te postanowienia nie warują naszych praw. Przeciwnie: musimy twardo stać przy tem, że uniwersytet był polski, że ten polski jego charakter zawarowany jest dotychczasowemi postanowieniami, że stwierdzenie ich ponowne w orędziu cesarskiem daje nam gwarancyę, że tak jak w przeszłości dotychczasowe postanowienia stwarzały polski (a nie utrakwistyczny) uniwersytet, tak samo i w przyszłości dawać będą rękojmię polskiego charakteru wszechnicy.

I rzecz wielce charakterystyczna: właśnie Rusini protestują przeciw takiemu określeniu praw języka polskiego, które opiera się na dotychczasowych postanowieniach, a na zewnątrz wywołuje wrażenie, że uniwersytet lwowski był i jest polski. Cytowaliśmy wczoraj w „Przeglądzie prasy" głos „Diła", zastrzegający się przeciw „uznaniu lwowskiego uniwersytetu polskim uniwersytetem".

To, przeciw czemu właśnie prasa narodowo-demokratyczna w swej podjazdówce „formułkowej" pomstuje, jako rzekomo niewystarczające do ostatecznego stwierdzenia polskości wszechnicy lwowskiej — na to właśnie „Diło" najmocniej napada, tego najbardziej się boi.

Rusini nie boją się „formułek" endeckich, lecz postulatu większości Koła polskiego, aby w orędziu cesarskiem stwierdzona została polskość uniwersytetu na podstawie dotychczasowych postanowień.

Protestując przeciw oparciu polskości uniwersytetu lwowskiego na mocy dotychczasowych postanowień powinni sobie Rusini zdać sprawę, że społeczeństwo polskie nigdy nie zrezygnuje z zasady, że uniwersytet był i jest polski. Nie sami wszechpolacy są tu „jedynie" obrońcami polskiego charakteru uniwersytetu. Całe społeczeństwo bez różnicy poglądów partyjnych, będzie się z całą stanowczością i konsekwencyą domagało stwierdzenia tej zasady.

Nie ma takiego nacisku, któremuby Polacy w tej mierze ulegli! Rusini łudzą się, jeśli sądzą, że prowadzenie obstrukcyi w komisyach i plenum Izby posłów przeciw przedłożeniom o świadczeniach wojskowych czy innych — zdoła odwieść polską reprezentacyę parlamentarną od upierania się bezwzględnego przy zasadach, na których opierają się uchwały z 22. maja i 9. grudnia.

Większość Koła polskiego nie składa się z ludzi, którymby widok na interes narodowy przesłoniło demagogiczne postępowanie „formułkarzy" i tych, co szumnemi słowy starają się zakryć prawdę przed społeczeństwem.

Większość Koła polskiego przed terrorem politycznym, z jednej czy z drugiej strony dokonywanym, nie ustąpi.

Nie ulegnie przed naciskiem Rusinów bez względu na to, jakiekolwiek poparcie znalazł.by gdzieindziej.

## Oderint dum metuant...

**Lwów, 19 grudnia.**

(*v*) Zwracało dotąd uwagę, że Prusy nieoficyalne nie kwapiły się jakoś z jawnem zajęciem stanowiska wobec tego, co się w ostatnich tygodniach na ziemiach polskich działo. Domyślać się tylko można było, że pomiędzy konferujących dyplomatów nad Sprewą wciska się raz po raz jedno uprzykrzone widmo i marszczy im czoła, domyślać się można było, że urząd kanclerski w Berlinie mrużył nieraz brwi, rozważając, czy wśród nadchodzącej burzy, da się tak pokierować nawa trójprzymierza, aby ani na włos nie zboczyła od tej wytycznej, której na imię: *pour le roi de Prusse*... aby, o zgrozo, nie przyszło tak kiedyś debatować nad kwestyą polską, jak się dziś np. debatuje nad Albanią. Echami tych pruskich niepokojów rozbrzmiewa teraz dopiero prasa hakatystyczna, a to co przed kilku tygodniami nie dawało spać dyplomatom, to dziś zaostrza pióra pismaków. Dwa głosy mamy do zanotowania.

Jeden zamieszczony na łamach „Magdeburger Ztg.“ pt. „Obawy przed wojną w Galicyi“, należałoby raczej zatytułować „Obawy hakaty przed kwestyą polską“... Po krótkiej informacyi o wrzeniu w Galicyi pisze się tam długo i szeroko o tem, jak to lojalni Polacy austryaccy nie myślą wcale wiecznie swemu monarsze dotrzymać wierności, i **czekają tylko korzystnej sposobności, by utworzyć niepodległą Polskę.**

„Magdeburger Ztg.“ omawia w dalszym ciągu ostre oświadczenie Rusinów przeciw Rosyi i przedstawia deklaracyę Koła sejmowego, jako chęć rywalizacyi (!) z Rusinami w ubieganiu się o łaskę Habsburgów:

> „Trzeba wziąć pod uwagę, że oświadczenie to Koła sejmowego nie jest uczynionem bez zastrzeżeń. Obecna obawa przed wojną ustąpiłaby również szybko miejsca entuzyazmowi wojennemu, gdyby Polacy sobie mogli powiedzieć, że przy starciu austryacko-rosyjskiem wyciągnęliby jakieś korzyści, dla siebie. Takim ułudom Polacy nie oddają się na razie i ze względów oportunistycznych udają lojalnych. Zapewniają oni ciągle, że nie dadzą porwać się do „nierozważnych kroków“ (czytaj: zamiaru oderwania się od państwa), le z, że przez ciągłą spokojną pracę nad rozwojem własnych sił moralnych i fizycznych będą w stanie przygotować naród polski do zadań, jaki go czeka z rozwojem wypadków. Polacy galicyjscy są tylko tak długo lojalni, jak to odpowiada polskim interesom“.

Naczelny organ hakatyzmu „Hamburger Nachrichten“ nieporównanie mniej ma pewności siebie. Uderza w trwogę, że oto całkiem niespodzianie, wskutek zwycięstw bałkańskich, wzrosły nadzieje Polaków:

> „Czyhają oni tylko na to, by z okazyi wybuchu zatargu międzynarodowego odbudować niepodległą Polskę. Hakatystyczna gazeta Polskę pod zaborem rosyjskim nazywa „H. N.“ ogniskiem polskiego ruchu rewolucyjnego, a na poparcie tego twierdzenia przytacza bajki, które urzędowe sfery rosyjskie puściły w świat, dla uzasadnienia mobilizacyi i uspokojenia opinii austryackiej. Na szczególną uwagę zasługuje ustęp omawiający idee przyszłego państwa polskiego, któreby stanowiło przedmurze Zachodu i wał pomiędzy Niemcami i Rosyą.

Aż pobladł ze strachu hamburski polityk, gdy to zdanie napisał. Więc dodaje:

> „Pomijając już to, że podług doświadczenia z historyi, państwo polskie w niedługim czasie uległoby rozkładowi i musiałoby upaść, to jednak nie tylko nie byłoby w stanie wypełnić swej rzekomej misyi jako państwo neutralne, lecz przeciwnie byłoby źródłem ciągłych niepokojów, gdyż tak w Petersburgu, jak i w Berlinie musianoby starać się pozyskania wpływów na to państwo.
>
> Nie chcemy zbyt wielkiej wagi przywiązywać do tego planu przyszłego państwa polskiego stwierdzamy tylko, że dla Prus i Niemiec każda myśl tego rodzaju jest wykluczona, już choćby dlatego, że przez zrzeszenie się kresów nie moglibyśmy bronić dostatecznie wschodniej granicy Rzeszy niemieckiej“.

Z obu artykułów, kończących się jak zawsze, wezwaniem do rządu, aby ratował przyszłość marchii wschodniej, przebijają jak zawsze dwa uczucia i nie wiadomo które jest silniejsze: bojaźń czy nienawiść... Niech będzie jedno i drugie, przecież powiedział kiedyś złotousty Cicero: *Oderint dum metuant.* Niech nienawidzą, byleby tylko się bali...

## ROZMOWA Z SERBSKIM DYPLOMATĄ W LONDYNIE.

**U prezydenta skupczyny, Andrzeja Nikolicza.**

(*Oryginalna koresp. „Gazety Wieczornej“*).

**Londyn, 15 grudnia.**

W Hyde-Park hotelu rozgościła się serbska delegacya.

Na pierwszym piętrze kilka skromnych salonów, dających ledwie przybliżoną wygodę dyplomatom — stanowi umieszczenie poselstwa.

Wywiadom wszelkim są przeciwni delegaci, wyjątkowo jednak zgadzają się na przyjęcie polskiego dziennikarza.

Przyjmuje mnie prezydent serbskiej skupczyny, Andrzej Nikolicz.

Człowiek w średnim wieku, żwawy, energiczny, z typowo słowiańską dobrodusznością na twarzy — nie odmi rza słów, ale unosić się daje myśli i porywać temperamentowi.

Słowa jego proste, niewymuszone, wypowiadane poprawną, choć rodzimym akcentem okraszoną francuszczyzną.

W mowie tej dzwoni uwielbienie dla swego narodu, swych tradycyi.

Nie waha się zaryzykować porównania — dziwnie brzmiącego w ustach zimnego dyplomaty, na którego sumieniu spoczywa pokój europejski — że o zwycięstwie serbskiem zadecydowały „pieśni gminne“, śpiewane przez naród.

Nie karabiny, nie wyszkoleni oficerzy — ale zapał, zrodzony z poezyi i święta tradycya, przekazana w pieśniach o bohaterskim królewiczu Marku i towarzyszach.

Pieśń powiodła Serbów do zwycięstwa!

Po takim hymnie, na cześć poezyi wygłoszonym przez oficyalnego reprezentanta narodu serbskiego, zniża się rozmowa w bardziej realne sfery.

— Co ekscelencya myśli o utrzymaniu europejskiego pokoju? Czy stosunki serbsko-rosyjskie polegają na bezwzględnem zaufaniu?

Prezydent odpowiada na drugą część pytania.

— Bezwzględnego zaufania do Rosyi nie mam. Wzajemność nasza polega raczej na interesie i na konieczności politycznej. Uczucia moje nie są zbytnio rosyjskie.

W ciężkich narodowych kłopotach dogadza nam ta przyjaźń — nic więcej ponadto.

Pan rozumie nasze stanowisko — inaczej nie mogliśmy uczynić.

Ale skoro o Rosyi mowa chciałbym zwrócić uwagę na ostatni kurs polityki rosyjskiej w stosunku do Polaków — mówi prezydent.

Poinformowany jestem, że dozna on zasadniczych zmian — i jest nadzieja, że naród polski uzyska daleko idące koncesye — a wtedy Polacy nie będą może mieli powodu do usuwania się od wszechsłowiańskiej idei.

Zwłaszcza w Austryi — gdzie Polacy są bardziej austryackimi — niż urodzeni Austryacy.

Nie potępiam ich za to — ale raczej podziwiam polską politykę w Wiedniu, która sprytem potrafiła zdobyć sobie pierwszorzędne wpływy a dla narodu uzyskać możność znośnego bytowania.

Nieprzyjemnie jednak dotknęło nas Serbów — że podczas ogólno słowiańskiego święta — urządzonego z racyi zlotu Sokołów w Belgradzie nie stawili się Polacy.

Brak ten odczuliśmy boleśnie.

Wierzę jednak mocno, że stosunki naprawią się — bo najgorętszem serbskiem pragnieniem jest powitać wolną Polskę.

— Jak się przedstawia sprawa portu?

— Na to pytanie nie mogę dać wprost odpowiedzi. Stoimy na tem stanowisku, że Austrya niema prawa pozbawiać nas zdobyczy wojennych.

Szczegółowe instrukcye mego rządu wbraniają mi dać wyjaśnienia, zależeć wiele będzie od przebiegu konferencyi.

Zaznaczyć jednak muszę, że w żądaniach naszych nie będziemy izolowani. — Związek bałkański pomimo drobiazgowych różnic, oparty jest o silne podstawy, wszelkie zaś pogłoski o rozluźnieniu węzłów nie odpowiadają rzeczywistości.

— Na jakiej jednak zasadzie rozchodzi się wieść o nieporozumieniach serbsko-czarnogórskich?

— Zatarg to drobny, prawie bez znaczenia.

Czarnogórcy właściwie nie tworzą odrębnej narodowości.

Jest to plemię serbskie, które, dzięki położeniu geograficznemu zdołało zachować zawsze niezależność.

Kraj niewdzięczny, górzysty, ludność biedna, więc w czasie kampanii zdarzały się nadużycia ze strony wojsk czarnogórskich.

Pieśni ich ludowe wysławiają tych bohaterów, którzy najobfitszy łup zdołali przynieść z wojny.

Więc Czarnogórcy postępowali w myśl tradycyi — i każde zwycięstwo wykorzystywali w ten sposób, że unosili z nieprzyjacielskich osad cały dobytek, wszystko co się dało unieść, począwszy od broni do sprzętów domowych.

Łupy te zabierały do domów kobiety, które w armii czarnogórskiej spełniają rolę wojennego trenu.

Na tem tle przychodziło do konfliktów, bo

władze serbskie karciły surowo wszelkie nadużycia.

W tym zatargu gra jeszcze rolę stanowisko króla Mikołaja, który dba o swój nimb królewski i pragnie być potężnym władcą, choć budżet finansowy całego państwa Czarnogórskiego wynosi ledwie trzy miliony denarów — czyli kilkakrotnie razy mniej, niż budżet jednego miasta Belgradu.

Król Mikołaj pragnie powiększyć teraz obszar swego państwa — nie stoimy mu wcale na przeszkodzie, owszem dołożymy wszystkich starań, aby zadowolił swe pretensye.

Wiekowa niedola rozdzieliła Serbię na dwie części — jedna z nich to Czarnogóra zamieszkała przez naród w niczem zupełnie nie różniący się — od innych Serbów.

Co do kwestyi rumuńskiej, to jakkolwiek pretensye te są bezpodstawne, to jednak na świecie tak się dzieje, że i bezpodstawne żądania bywają wypełniane.

Jest to wprawdzie sprawa wyłącznie bułgarska — lecz o ile wiem — o ten drobny skrawek ziemi nie będzie chodziło Bułgaryi i Rumunia uzyska pełną rekompensatę za neutralność.

WITOŁD BUNIKIEWICZ.

## STANOWISKO LUDOWCÓW.

**Oświadczenie prezesa P. S. L. p. Stapińskiego.**

**Lwów,** 19 grudnia.

Jak już z telegramów wiadomo, równocześnie ze sprawą uniwersytecką wysunęła się w rokowaniach wiedeńskich na pierwszy plan także sprawa reformy wyborczej, z powodu stanowiska p. Stapińskiego, który oświadczył, że nie zgodzi się na załatwienie sprawy uniwersytetu, jeżeli równocześnie nie będzie załatwiona sprawa reformy wyborczej. Korespondent wiedeński „Nowej Reformy“ zwrócił się przeto do posła Stapińskiego, który mu dał następujące wyjaśnienie co do swego stanowiska:

Mam przykazane od władz polskiego stronnictwa ludowego, aby sejmową reformę wyborczą doprowadzić do skutku w ciągu stycznia r. 1913. Chcąc wywiązać się z tego mandatu, trzeba czemprędzej ukończyć rokowania z polskiemi i ruskiemi stronnictwami. Okazało się, że dotychczasowy sposób działania nie wiedzie do celu. Na podstawie pewnych danych wiem, że toczące się konferencye traktują konserwatyści, jako bezcelową zabawkę, a w rzeczywistości nie chcą reformy wyborczej sejmowej. Dla przedłużenia o kilka lat swoich rządów w kraju, gotowi są konserwatyści nie dopuścić do uruchomienia Sejmu, bez względu na skutki, jakie to może za sobą pociągnąć. Bez sejmowej reformy wyborczej jednak nie może się odbyć sesya Sejmu. Takie jest stanowisko ludowców.

A Rusini — mówił dalej poseł Stapiński — którym ofiarowano nie tylko orędzie cesarskie, ale i mnóstwo innych koncesyi i którzy byliby zaniechali obstrukcyi w Sejmie, odpowiedzieli obecnie, że przed załatwieniem reformy wyborczej za żadne rekompensaty dotychczasowej taktyki w Sejmie nie zmienią.

Teraz, gdy Rusini postawili sprawę orędzia uniwersyteckiego na ostrzu obstrukcyi, nadarzyła się nam sposobność, aby zmusić konserwatystów do puszczenia farby nie tylko w sprawie uniwersytetu, ale i w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Konserwatyści — jak wiadomo — chcą uchodzić w oczach rządu za podporę tronu i państwa, ale odpowiedzialność za załatwienie konieczności państwowych radziby zwalić na barki innych, sami zaś nie chcą ponosić żadnych ofiar.

Nam ludowcom — mówił prezes ludowców — radziby zostawić inicyatywę w załatwieniu porozumienia z Rusinami, ale sami chcieliby tylko zbierać owoce tych trudności. Dlatego postanowiliśmy przy nadarzonej sposobności przyprzeć ich do muru i zażądaliśmy natychmiastowego ukończenia pertraktacyi w sprawie reformy wyborczej. Sprawa ta bowiem dojrzała zupełnie do sfinalizowania. Wszystko omówione i rozpatrzone w ciągu lat, aż zanadto gruntownie i obszernie.

Różnice rzeczowe — mówił p. Stapiński — są minimalne. Tylko zasadnicza niechęć konserwatystów do reformy wyborczej stoi na zawadzie rokowaniom. Co do liczby mandatów wiejskich, to zachodzi tylko różnica o dwa. Z Rusinami jest spór o 1 do 2 mandatów. Konserwatyści żądają 17 okręgów dwumandatowych w Galicyi wschodniej, a myśmy koncedowali 10 takich okręgów. Wszystko inne prawie omówione. Więc to nie żaden gwałt, ani napad, jak krzyczą konserwatyści, ale uzasadnione żądanie, aby sprawę ukończyć, Sejm zwołać, żądania nauczycieli załatwić i t. d.

I na tem stanowisku — zakończył p. Stapiński rozmowę — wytrwamy, bo taki jest nasz obowiązek.

## DWA ZAJĄCE NA JEDEN STRZAŁ

**Lwów,** 19 grudnia.

(#) Cisza w rokowaniach pokojowych, milczenie o konferencyi, czy „reunionie“ ambasadorów w Londynie, bitwa morska pomiędzy Grekami a Turkami koło Dardanelów, w której obie strony przypisują sobie „świetne zwycięstwo“, co znaczy, że się na niczem skończyła i że nie warto się nią bliżej zajmować — wszystko to razem pozwala zwrócić uwagę na ten punkt sprawy bałkańskie', którym od dłuższego czasu się nie interesowano, a mianowicie na stosunki międzypartyjne w Turcyi i na intrygi, jakie się z nimi wiążą.

Owóż zdaje się, że wielkiemu wezyrowi Kiamilowi baszy nie udało się zgnieść młodoturków i że teraz oni podjęli przeciw niemu ofenzywę podziemną, szukając sobie pomocy za granicą.

Charakterystyczne bowiem jest, że równocześnie w kilku pismach wiedeńskich i niemieckich pojawiły się artykuły i korespondencye z Konstantynopola, starające się zdyskredytować rządy Kiamila i zwalić na niego winę pogromu.

I tak w wiedeńskiej „Zeit“ ukazał się mętny, ale złośliwy artykuł: „Chwiejny system Kiamila baszy“, a „Frankfurter Zeitung“ wystąpiła z uderzeniem prosto w piersi w formie interwiewu z byłym ministrem skarbu Dżawidem. Wedle niego bez Kiamila nie byłoby obecnej klęski Turcyi. Kiamil bowiem, powodując się nienawiścią do stronnictwa młodotureckiego, zniszczył stworzoną przez nie organizacyę wojskową, odrzucił szczegółowy niemiecki plan kampanii, wypracowany przez generała Goltza, który opierał się na zasadzie defenzywy, a chwycił się akcyi zaczepnej, która się nie powiodła głównie dlatego, że zaniedbano zaprowiantowania wojska. Wszystko to spowodowało klęskę Turcyi, klęskę nie stanowczą jednak, bo pod Czataldżą jest 180.000 doborowego wojska tureckiego, które byle miało dobrego wodza, może jeszcze zwyciężyć. Turcy więc nie mogą się uważać za pokonanych, a warunki pokojowe muszą być do tego faktu dostosowane.

Cały ten interwiew jest tak samo inseratem dla generała pruskiego von Goltza, jak inseratem dla Kruppa były telegramy z pod Czataldży. Jedną przecież rzecz ciekawą stwierdza były minister Dżawid, mianowicie, że Turkom przecież

---

Odcinek „Gazety Wieczornej“ z d. 19 grudnia 1912.

55



**STEFAN ŻEROMSKI**

# WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Zaznajomiłem się z jednym wojskowym, nazwiskiem Brynicki Antoni. Przychodził on do mnie na pociechę, że to ojciec mój zamknięty był w dalekiej twierdzy... Brał mię ten wojskowy ze sobą do koszar, sadzał na swym koniu i na innych, których tylko zapragnąłem. Pokazywał mi na pociechę rynsztunek wojenny — pałasze, karabinki, kule i proch, ładownice, siodła, uzdy i ostrogi... Nosił mię na ręku i nie spuszczał z kolan... Opowiadał mi śliczne wojenne historye... Tyle to lat! Gdzie to człowiek nie był, czego nie widział po świecie, a każde jego słowo, jak żywe! Gdzie teraz jest ojciec pani?

— W partyi.

Olbromski przytwierdził skinieniem głowy. Spytał się:

— Dowodzi może jakim oddziałkiem? Jakie ma przezwisko?

— Tatko jest za prostego powstańca.

Skinął głową. Uśmiechnął się do tej panienki.

— A pański ojciec gdzie? — zagadnęła, ośmielona jego dobrotliwym wyrazem oczu.

— Mojego ojca dawnemi laty, w rzeź galicyjską, podjudzeni chłopi okrutnie zamordowali pod wsią Stokłosy nad Wisłoką. Piłą go żywego przerznęli w pół, gdy przyszedł w tamte strony z dalekiej Francyi bić się ostatni raz o wolność... A ja sam musiałem na to zdarzenie synowskiemi oczami patrzeć. Taka to jest tragedya polskiej szlachty... — uśmiechnął się swym mądrym, żałosnym uśmiechem.

Odwrócił na chwilę głowę. Rzekł jeszcze:

— To pani jest córką Antoniego Brynickiego! Nawet jest w oczach i w ustach podobieństwo. Kochaliśmy się z nim onego czasu, choć on był tak duży żołnierz, a ja żak mały ze szkół wojewódzkich...

Wyciągnął rękę, ujął jej dłoń, ścisnął ją i mówił:

— Szczęść ci Boże, panienko! Daj ci wszystko dobre!

Panna Salomea chciała podziękować za to życzenie, lecz nie wiedziała jak. Słowa w gardle uwięzły. Podniosła na tego człowieka oczy nieulękłe i surowe.

— A co? — zapytał.

— Ja tu sama! — wyszlochała. — Ojciec był parę dni temu i poszedł znowu!

— Taki los.

— Taki los! A kto go zrobił?

— Kto zrobił?

— Pan!

Spojrzał na nią z uwagą i ze spokojem. Czuła, że popełniła nie tylko ogromny nietakt, lecz i okrucieństwo. Nie wiedząc, dlaczego i co czyni, zsunęła się z krzesła na ziemię i znalazła u jego kolan. Chciał ją podnieść, lecz chwyciła go za ręce i zajrzała w samą głąb oczu.

— Panie! — krzyknęła.

— Słucham!

— Bo wy robicie?

— A co? (C. d. n.)

planu wojennego dostarczyli Niemcy, a mianowicie generał Goltz, czemu dotychczas uparciy przeczono, że zatem niemiecki system wojenne stał się powodem ich klęski.

Twierdzenie bowiem Dżawida, a z nim „Frankfurter Zeitung", że dopiero Kiamil sprawił, iż Turcy zostali pobici, jest niedorzecznością nie zgadzającą się z faktami, obliczoną chyba na to, że publiczność w odmęcie zdarzeń zapomni o chronologii faktów. Przecież Kiamil basza przyszedł do władzy w czasie, kiedy armia turecka była w pełnem rozbiciu, a przyszedł do władzy właśnie z powodu, iż wskutek klęsk wojennych poprzedni gabinet upadł. Więc nie on te klęski spowodował, ale objął je w spadku po swoich poprzednikach. Powtóre armia turecka przecież trzymała się przez całą wojnę tęgo, co, jak się pokazuje, było istotą planu generała Goltza t. j. defenzywy, a właśnie zasługą Kiamila baszy jest, że zdołał zorganizować obronę na linii Czataldży tak, iż powstrzymało to wreszcie zwycięski pochód Bułgarów ku Konstantynopolowi. A co do systemu zaprowiantowania, to był zły przed Kiamilem i pozostał zły za Kiamila, ale to jest rzecz, której się w paru tygodniach nie stwarza, lecz trzeba ją mieć od lat zorganizowaną i przygotowaną.

Atak więc na Kiamila baszę jest z gruntu przewrotny, ale może być skuteczny. Że zaś prowadzi się go „via Niemcy", jest rzeczą zrozumiałą: Kiamil basza jest znanym anglofilem, zaś młodoturcy byli prusofilami. Niemcomby więc było bardzo przyjemnie, gdyby młodoturcy zluzowali znowu w rządach przyjaznego Anglii staruszka, bo wtedy dałoby się w Turcyi znowu coś zarobić. A już mniejsza o to, że młodotureck e eksperymenty przyspieszyłyby rozkład Turcyi! Owszem: z Turcyi rozpadającej się łatwiej i więcej cegieł będzie można zabrać, niż z Turcyi, przychodzącej do zdrowia!

Prasa niemiecka zatem, atakując Kiamila, chce upolować dwa zające na jeden strzał: korzyść dla siebie, a szkodę dla Anglii.

**Prenumeratę „Gazety Wieczornej" i „Gazety Porannej" można rozpocząć każdego dnia.**

## Wszechsłowiańskie umizgi.

Lwów, 19 grudnia.

W Petersburgu odbył się doroczny bankiet „słowiański", urządzony przez najwybitniejszych działaczy nacyonalistycznych rosyjskich. Na obiad ten zaproszono telegraficznie... Polaków z Galicyi. Zaproszenia te zostały jednak zwrócone przez urząd telegraficzny z powodu niemożności odszukania adresatów. Lecz nie dość na tem. Oto — jak donosi „Nowoje Wremia" — sekretarz bankietu wystosował był depeszę powitalną do Lwowa pod adresem Rady Narodowej; depeszę tę jednak zwróciła poczta z dopiskiem, iż... adresata odszukać nie może.

Szereg wielce charakterystycznych przemówień rozpoczął przywódca jednego ze skrzydeł rosyjskiego nacyonalizmu w Dumie Krupieńskij, wywodząc, że... należy dać więcej swobody Polakom w Rosyi.

Drugi mowca bankietowy Prokopjew stwierdził, że włościaństwo polskie nie da się wciągnąć do powstania, że będzie ono zawsze po stronie Rosyi, i że ze strony inteligencyi byłoby błędem po burzać lud przeciwko Rosyi.

Inny mowca, Baszmakow, zaznaczył, że półtorawiekowej nienawiści plemiennej nie można stłumić inaczej, jak przez odpowiedni ustrój państwowy. Aleksander I. został oszukany przez zdrajcę Czartoryskiego i zamiast wziąć do Rosyi 4 i pół miliona Rusinów galicyjskich, co było tak łatwem w r. 1815, przyłączył niepotrzebną Rosyi Polskę, i my, potomkowie, cierpieć musimy za ten błąd. „Gdy jednak z czasem — zakończył Baszmakow — cały naród rosyjski będzie zjednoczony, odrodzić się może i Polska pod ochroną orła rosyjskiego, pod opieką Wielkiej Rosyi".

Wreszcie uchwalono następującą rezolucyę:

„W przededniu groźnych wypadków, gróźb austryackich pokojowi europejskiemu, uczestnicy dorocznego bankietu słowiańskiego nie mogą pominąć milczeniem bolączki Słowiańszczyzny — sprawy polskiej. Społeczeństwo rosyjskie zwraca się w imię wspólnych interesów Słowiańszczyzny, w imię przyszłej jej potęgi, z całego serca do narodu polskiego, do inteligencyi polskiej z wezwaniem, ażeby losów narodu polskiego nie odłączała od losów słowiańskich i rosyjskich. Równocześnie zwrócić należy uwagę na konieczność zaniechania polityki nieufności i nieporozumień wzajemych. Losy Polski były i będą nierozdzielnie złączone z losami Rosyi, dopóki Polska będzie słowiańska, a inną ona być nie może".

Przebieg tego bankietu dowodzi, jak silne zaniepokojenie ogarnęło koła nacyonalistyczne rosyjskie wskutek ostatnich przesileń międzynarodowych. Teraz nagle przypominają sobie szowiniści rosyjscy „konieczność zaniechania polityki nieufności" i w nastroju bankietowym uchwalają tolerancyę i dobre współżycie.

Polacy jednak na takie platoniczne uchwały i umizgi więcej nie dadzą się brać. Pamiętamy jeszcze bankiet praski w r. 1908 i umizgi ówczesne pod adresem społeczeństwa polskiego. Słowa były bardzo piękne — a czyny w następstwie tych słów bardzo brzydkie...

I dlatego też społeczeństwo polskie nie wierzy umizgom Krupieńskich i Baszmakowów. Najpierw czyny — potem bankietowe umizgi!



PIOTR Hr. BORKOWSKI.

# CZYN I SŁOWO.

Z POWODU KSIĄŻKI KAROLA IRZYKOWSKIEGO: „CZYN I SŁOWO. GLOSSY SCEPTYKA". LWÓW, 1913).

Doniosłość Stanisława Brzozowskiego dla współczesnej myśli polskiej jest chyba znana dostatecznie. Brzozowski, to nasza świadomość dzisiejsza, na długie lata — rzec można — niezrealizowany program naszych dążeń, przypominanie ustawiczne naszych potrzeb. Czuje to może najsilniej Karol Irzykowski, człowiek, który przypadkiem żył w tej samej, co on, chwili i też same, co Brzozowski, zakreślił sobie dążenia; z innego jeno punktu widzenia zabierał się każdy z nich do rzeczy, tak że przy pracy popełniali każdy inne pomyłki i w innej sferze odkrycia. Trudno jednak stać sobie bliżej w zasadzie, jak ci dwaj ludzie, trudno wzajem lepiej widzieć przez się popełniane błędy.

Lecz nie są to błędy w całości poglądów, raczej są one skutkami koniecznymi własnych ich metod, skutkami, prowadzącymi niekiedy do przeoczeń lub niedopowiedzeń. Brzozowski, to syntetyk w każdym calu, pisarz, prowadzący czytelnika przez wszystkie chwile *status nascendi* danego swego przekonania i przez wyłaniające mu się wątpienia, potwierdzenia, lecz gdy raz już ustali jakieś nowe pojęcie i po przez nie rozważa wpadające mu właśnie pod rękę utwory. Rzadko czuje potrzebę oglądania rzeczy równocześnie z wszystkich swych bodaj ustalonych pojęć, on myśli o dziele tylko po to, aby ono jego myśli nowo zdobyte utwierdzało, jemu właściwie zawsze o nową zdobycz pojęciową chodzi. Drobnostkowej analizy używa wtedy, gdy stara się dojść do jakiegoś umysłowego rezultatu, spotkawszy się jednak z dziełem jakiemś nie troszczy się zbytnio, czy istotnie ono bez reszty zmieści się tylko w tych oświetleniach, zapomocą których chciał je poznać.

Przeciwnie Irzykowskiemu chodzi zwykle o dzieło nowo powstałe, zawsze się boi, czy jeszcze jakoś na nie nie da się spoglądnąć i w rezultacie często przemilcza, że sprawdziany dzieła powstają wskutek uciążliwej pracy syntetycznej i że bez tych ogólnych dokładnie przez nas ustalonych wartości wogóle do utworu jakiegoś przystępować nie można. Jak bowiem osądzić, że coś jest błędem, gdy nie można przeciwstawić jakiejś wartości?

Zagadnienie czynu i słowa, które też dało tytuł nowej książce Irzykowskiego, to może teren, najbardziej przez Irzykowskiego i Brzozowskiego ulubiony. I może właśnie dla tego najsilniej się o to zagadnienie spierają. Irzykowski dokończył pod tym względem dzieła Brzozowskiego, dopełnił tego, czego prawdopodobnie Brzozowski sam nigdy nie zdołałby dopowiedzieć. Zdaje się, że w dyalogu o Nietzschem stanął on najbliżej rozwiązania definitywnego problemu stosunku twórczości do pracy i właściwego pojęcia samej pracy.

W ostatnich latach nabrało wybitnego zaostrzenia zagadnienie, czem jest w istocie czyn? Z twierdzeń Brzozowskiego wyciągano przesadne fałszywe wnioski, sprowadzano pojęcie czynu niemal do fizycznego wysiłku. Może dla agitatorów robiono wyjątek, ich mowy, wypowiadane po długim trudzie jazdy, zaliczano do kategoryi czynu. Dlaczego, zresztą nie wiem, bo były to również słowa przecież; może chodziło o ten wysiłek jazdy, no i wpływ realny, namacalny niemal na słuchaczów, a zatem o użyteczność rzeczy.

Możnaby więc powiedzieć, że o tem, czy coś jest czynem, rozstrzygają skutki, lecz znów za czyn musi się przecież poczytać jakieś zupełnie nieużyteczne uderzenie w coś etc. Ta granica zatem między czynem a słowem dawała pole do niesłychanych nadużyć frazeologicznych, bo sprawę rozmaicie wedle potrzeby można było tłómaczyć.

Zdawało się, że postawienie przez Brzozowskiego postulatu pracy i czynu, tak zbawiennego, celem przezwyciężenia abstrakcyjnej myśli, niezwiązanej i niewynikającej z żadnej istotnej potrzeby, zabagni jeszcze bardziej sprawę, rzuci szereg ludzi, pracujących literacko, do wieszczenia czynu fizycznego. Czuć mógł niejeden wprawdzie, że Brzozowski tak tych spraw nie pojmował, że myślał o pracy w jakiś sposób bardziej zróżniczkowany, jednak sam Brzozowski odpowiedzi jaśniejszej nie daje i dać — zdaje się — nie zdołałby, argumentacya jego bowiem na ogół w innym zmierza kierunku. Irzykowski mówi o możności istnienia czynu literackiego, uzupełnia zatem i wyjaśnia Brzozowskiego.

# KRONIKA.

**Repertuar teatru miejskiego:**

W czwartek, 19 grudnia po raz 3-ci „Kochany Augustynek“ operetka Falla.

W piątek, 20 grudnia, po raz 1-szy (nowość) „W świętej Rosyi“ sztuka w 5 akt. Kurta Neurode, przekład Adama Krajewskiego. Abonament nr. 18.

W sobotę, 21 grudnia wyjątkowo o 3-ciej popołud. dla młodz. szkolnej „Zbójcy“ tragedya Schillera z Żelazowskim w roli Franciszka Mora.

W sobotę, 21 grudnia o g. 7·30 wieczorem „Kochany Augustynek“ operetka Falla.

W niedzielę, 22 grudnia o g. 3·30 popoł. „Noc w Wenecyi“ operetka Straussa.

W niedzielę, 22 grudnia, o g. 7·30 wiecz. „Zaza“ opera, występ J. Korolewicz-Waydowej.

**Rozkaz sokoli.** Członkowie „Sokoła Macierzy“ zgromadzą się w niedzielę 22. b. m. o 1·30 po poł. na boisku sokolem celem odbycia ćwiczeń polowych. Koniec ćwiczeń o 3·30 po poł. Przew. *dr. Czarnik*.

**St. Witkiewicza: Matejko.** Wdzięczność należy się wydawnictwu „Nauka i Sztuka“, za wypuszczenie w świat nowej edycyi tej niepospolitej książki znakomitego artysty o arcymistrzu malarstwa polskiego. Pamiętamy, jaką wprost sensacyą wydawniczą było przed kilku laty pojawienie się tej książki w wydaniu pierwszem. Według trafnej opinii znawców praca ta wprost przykuwała do siebie czytelnika głębią myśli i wytwornością ekspressyi, jakiemi Witkiewicz składa hołd Matejce. Już samo połączenie tych dwu nazwisk w jednej książce starczy za wszelką pochwałę.

Nie można jednak pominąć bez słów uznania i zewnętrznej szaty książki, która w nowej znacznie rozszerzonej edycyi zyskała wiele świeżego materyału ilustracyjnego (razem ponad 300 rycin), wydana w całem tego słowa znaczeniu artystycznie.

**Na rzecz „Macierzy szkolnej w Cieszynie“** otrzymaliśmy kwotę 6 K, złożoną przez pp. B., dr. Ch., G., K., L. i dra St., wszystkich z Żydaczowa.

**Konkurs** ogłasza rektorat szkoły politechnicznej na posadę asystenta przy katedrze statyki budowli i budownictwa żelaznego w tejże szkole. Posada ta, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne 1400—1700 K będzie nadana przez grono profesorów. Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenty należy wnieść do Rektoratu do 15 stycznia 1913 r.

**„Wieczór batystowy“** który od dwu lat wywołuje tyle wrażeń w młodych serduszkach — tego roku będzie może niespodzianką wśród niepewnej sytuacyi politycznej. Pomimo jednak nawału różnych nowych uczuć i myśli poważnych, nie wolno nam zapominać o pracach oświatowych i zdobywaniu środków materyalnych na nie, — dlatego dajmy sposobność zabawienia się młodym, a zabawę tę uświęci dochód na cele oświatowe T. S. L. Koła im. T. T. Jeża.

Liczne grono Pań i Panów obradujących nad urządzeniem „Wieczoru batystowego“ wybrało dzień 4 stycznia 1913 r., w którym to dniu młode panienki w batystach krajowych rozpoczną tak krótki w tym roku karnawał.

---

**Z miasta.** Po dniach strasznej słoty, po dniach błota i wilgoci, temperatura spadła wczoraj w nocy poniżej zera i osuszyła miasto. Dziś zaś przed południem zaczął „sypać“ gęsty, mokry świeg, który może nada miastu na święta Bożego Narodzenia właściwy charakter i wygląd.

**Humor na giełdzie.** Doskonały dowcip krąży na giełdzie wiedeńskiej na temat gratulacyi Sazonowa pod adresem Geszowa po zwycięstwie Bułgarów pod Kirkkilisse. Z okazyi tej mianowicie miał wysłać Sazonow następującą krótką depeszę do Sofii... po żydowsku:

*„Geszow — Masełtof — Mach â sof — Sazonow“.*

**Nowy „bumerang“.** Stronnictwo katolicko-narodowe wysłało do prezydyum Koła pol. w Wiedniu następującą depeszę: „Stronnictwo katolicko-narodowe we Lwowie, p o d n o s z ą c b e z w a r u n k o w y o b o w i ą z e k s o l i d a r n o ś c i K o ł a p o l s k i e g o w Wiedniu, żąda, aby Koło polskie uzyskało w orędziu cesarskiem stwierdzenie obecnego polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego“. „Słowo polskie“ zamieszczając notatkę o tej depeszy, zeskamontowało jej piewszą część o uznaniu przez wspomniane stronnictwo bezwarunkowego obowiązku solidarności Koła. Nowy „bumerang“.

**Ś. p. Ludwik Wierzbicki.** Wielką zasługą społeczną, oraz dowodem zdolności organizacyjnych ś. p. Wierzbickiego jest stworzona przez niego k o l o n i a w a k a c y j n a dla dzieci funkcyonaryuszy kolejowych w T u c h l i. Własnem staraniem, myślą i zabiegami doprowadził pod dach mury tej instytucyi dobroczynnej, walnie przyczyniającej się do podniesienia zdrowotności personalu kolejowego. Za młodych lat zajmował się ś. p. Wierzbicki rzeczami tak odległemi jak sztuka stosowana i przemysł artystyczny. Wydał cenione w swoim czasie prace jak „Wzory przemysłu polskiego na Rusi“ (1881), „Historya koronek“ (1884) i in.

**„Kochany Augustynek“** Falla, ostatnia nasza nowość operetkowa, jest w rzędzie najnowszych tego rodzaju rzeczy jedną z lepszych. Zawdzięcza ona to głównie tekstowi, mającemu wyjątkowo głowę i nogi, a ponadto i trochę dowcipu. Muzyka jest już mniej udatna, zwłaszcza nie dopisał ów „pierwszy“, przewijający się przez całą rzecz, walc — konieczny rekwizyt nowej operetki, powiedziałbym jej „L e i t m o t i v“. W „Augustynku“ nie jest on ani szczególnie melodyjny, ani pikantny, a już najmniej oryginalny. Ale jest także kilka lepszych numerów, do których zaliczyłbym pierwszy zaraz duet kochanków, ilustrujący lekcyę muzyki i kuplety w troje „to mała rzecz“ w ostatnim akcie.

Główne role spoczywały w pewnych rękach pań M i ł o w s k i e j i B r z e s k i e j, tudzież panów K u l i g o w s k i e g o, S o l n i c k i e g o, L e w i c z a i Z a r e m b y. Ten ostatni szarżował tym razem trochę mniej, ale tak zupełnie smaczny jeszcze nie był. Wystawa bardzo ładna, tańce — mniej. Rzecz cała zyskałaby ogromnie na bardzo wydatnych skróceniach tekstu. Premiera trwała do 11½. A gdzie Impérial? A gdzie Turliński? *n.—n.*

**Odpowiedzialność za plotki.** Z Wiednia donoszą, że pewnego akademika tamtejszego pociągnięto do karno-sądowej odpowiedzialności za to, iż w którejś restauracyi opowiedział kelnerowi o rzekomym buncie żołnierzy w jednym z nadgranicznych garnizonów i o rozstrzelaniu zbuntowanych żołnierzy. Wiadomość owa była plotką, a za powtarzanie jej, jako za rozszerzanie fałszywych a niepokojących wiadomości, będzie ów student odpowiadał przed sądem. Zdałoby się i we Lwowie „wyłapać“ i oddać sądowi do ukarania owe indywidua, które głoszą tu niestworzone bajdy i szerzą panikę niepamiętną. Ze względu na tego rodzaju skutki owych plotek, rozszerzanie ich jest prostą nieuczciwością.

**Zwracamy uwagę** czytelników na dzisiejszy list z Londynu, w którym korespondent nasz

---

Dzięki swemu odrębnemu sposobowi patrzenia stanął Irzykowski bardzo daleko od drobnych często niby — zagadnień literatury dzisiejszej, aż wreszcie znalazł w Brzozowskim człowieka, żyjącego w obrębie podobnych zagadnień. Brzozowski jako syntetyk, tak często zapominał o dokładnem sprawdzaniu swych zagadnień i wyjaśnianiu ich specyalnie na pewnych konkretnych faktach, często znów z poczucia swej racyi, nie lubił od większych uogólnień schodzić do szczegółów. Przeciwstawia się mu Irzykowski, ale przeciwstawiając się i zbijając jego wady, pokazuje zarazem źródło, którego one były tylko ubocznymi szczegółami, powstałymi wskutek nieskonfrontowania poglądu swego z pewnymi specyalnymi faktami czy zjawiskami. Źródłem tem zaś to f i l o z o f i a p r a c y Brzozowskiego, pojęcie twórczości ustalone przez niego w dyalogu o Nietzschem. Chodzi jeszcze tylko o to, jak praca ustala się w słowie, a jak w czynie?

Jeśli przyjmiemy c z y n w ścisłem tego słowa znaczeniu czysto fizycznem i ze względu na siebie tylko dokonanem (bo czynem w napisaniu książki np. możnaby inaczej nazwać trzymanie i posuwanie piórem) zagadnienie będzie brzmiało: dlaczego właściwie przedkładać czyn fizyczny nad inny w dziedzinie pracy czy twórczości. Czyn nie jest przecież nigdy czemś absolutnem, zawsze pierwej musiał być pomyślanym. Czyn inaczej byłby odruchem. Ta bezwzględna zależność czynu od myśli prowadzi nas do twierdzenia, że czyn nie posiada wartości samej przez się, że jest uzależniony od wartości samej myśli, która go sprowadziła. Inna sprawa, że myśl stwarzają nasze czynne stosunki do rzeczywistości, nasze doświadczenia i z nich płynące potrzeby. Irzykowski o tem często zresztą zapomina, wtedy gdy zarzuca irracyonalizm Brzozowskiemu i poczytuje mu to za błąd.

Jest cały szereg powodów, dla których czyn fizyczny, namacalny znachodził swych bezwzględnych zwolenników. Często są one wywołane przez pewne niedowidzenia. Do takich zaliczyć można fakt, że czyn fizyczny najszybciej okazuje swoje skutki, mowa agitacyjna nieco powolej, zaś czyn literacki czy naukowy najpóźniej i najmniej widocznie, czasem zaś zaspokaja on dopiero przewidziane przyszłe potrzeby.

Niezbitym też jest faktem, że więcej jest ludzi fizycznie istotnie produkujących, niż umysłowo. Każde ziarno zboża, każdy wykopany kartofel jest w swej istocie czemś zgoła nowem wobec świata, czemś co wchodzi w ogólną produkcyę. Nie można pomyśleć sobie, aby zjedzony kartofel mógł się napowrót pojawić. A każdy nowy kartofel jest bezsprzecznie wartością wchodzącą w organizm społeczny. Myśl zaś nowa wyprowadzona czy to z czynnych stosunków naszych do świata, czy to pośrednią drogą poprzez cały jakiś tok obcych rozumowań, myśl istotnie pożyteczna, zaspakajająca jakieś potrzeby ogólnej naszej organizacyi, myśl rozwiązująca lub stawiająca jakieś nowe zagadnienia nas dotyczące, jest bardzo rzadka. Takich myśli, czynów domaga się Irzykowski, czując, że wszelkie namowy do spełniania czynu fizycznego znajdujące się w książkach, nie przynoszą w istocie nic nowego, mogą mieć tylko pedagogiczne znaczenie. Większość naszych myśli jednak jest wyciąganiem pewnych dedukcyi z jakichś przekrojów myśli ludzkich i jeśli nie towarzyszy osobom, które się im oddają, żadne czynne inne zajęcie, pozostają one tylko konsumentami. Ludzi takich nazywa Brzozowski „feudałami myśli“.

Każda myśl nowa, jak już wspomniałem, winna być wyprowadzona z czynnych naszych stosunków do świata. Nie wiem, czy często zdaje sobie z tego sprawę Irzykowski, ale jeśliby chodziło o przykład na to rozumowanie, to najlepszym jest jego książka. Cała pulsuje ona świeżością, cała płynie istotną potrzebą, właśnie dzisiejszą, obecną. Jest ona jedną z tych nielicznych, w których odnajdujemy siebie. Sądzę, że będzie żywotna jeszcze długo. Mnóstwo tam treści wciąż jeszcze giętkiej. Pisałem raczej dokoła książki, niż o książce samej. Nie chcę, by kto myślał, że starałem się ją w tym artykule choć w części wyczerpać, jest to zarys tylko tego, co najpierw rzuciło mi się w oczy i najsilniej zajęło. Czuje Irzykowski ten szereg znaków pytania, które stawia, te perspektywy, które okazuje i rzuca światu wyzwanie: Nie każda myśl potrzebuje być zaraz zrealizowaną, dzisiejsze jej urzeczywistnienie nie koniecznie jest jej sprawdzianem. Słowa to niebezpieczne, nielicznym tylko dozwolone. By mieć myśli, które r z e c z y w i ś c i e dziś jeszcze zrealizować się nie dadzą, trzeba patrzeć daleko w głąb życia i — widzieć.

podaje ciekawy wywiad z bawiącym obecnie na konferencyi londyńskiej prezydentem skupczyny serbskiej Nikoliczem. Dajemy go w całości i bez zmian, jakkolwiek niektóre punkty widzenia są za bardzo serbskie.

(*G. T. H.*) **Wieczór ku czci trzech Wieszczów** urządziła 18 bm. młodzież pryw. gimnazyum im. A. Mickiewicza w sali Strzelnicy miejskiej. Starannie przygotowany program wypadł ogółem bardzo dobrze. W części pierwszej słowo wstępne, pełne szlachetnego zapału, wypowiedział p. J. Szawłowski, ucz. VIII kl., poczem kilka pieśni Galla udatnie odśpiewał chór. Po pięknem wygłoszeniu „Śmierci pułkownika“, Mickiewicza, przez p. R. Petelenza, ucz. III kl., jakoteż po dokończeniu „Irydyona“, Z. Krasińskiego, które z nieklamanym pietyzmem oddał p. S. Matuszewic, ucz VIII kl., nastąpił szereg produkcyi muzycznych na fortepianie p. S. Traczewskiego, ucz. V kl. i Ludwika Ramułta, ucz. VI kl. Utalentowanych wykonawców darzono burzą oklasków, zwłaszcza gdy ten ostatni odegrał własną kompozycyę. Oto z pod rąk młodego twórcy płynęły tony, w których przebijał się to odgłos walki, a wśród niej hymny wroga, to jakby przez hufce dalekie śpiewana pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“, aż w końcu rozbrzmiewa potężne „Boże, coś Polskę“... Snać Orzeł Biały pole odzierżył. Oto „Zwycięstwo hymnu“, najwcześniejsza, ale wróżąca wiele, pieśń duszy p. L. Ramułta. W drugiej części odegrano sceny z aktu I i IV „Maryi Stuart“ Słowackiego. Wzięli tu udział uczniowie pp.: J. Neuman (Henryk), M. Dadlez (Morton), A Baczewski (Nick), W. Sławiczek (Dugl s) i Michałewski (Lindsaj), wywiązując się z zadania bez zarzutu, zwłaszcza p. Baczewski, który z prawdziwem przejęciem i zrozumieniem odtworzył postać Nicka. Wreszcie prof. St. Paluchowski wzniosłem przemówieniem zakończył uroczysty „Wieczór“. Na szlachetne te usiłowania z rozrzewnieniem patrzył obecny na sali założyciel i dyrektor gimnazyum radca Petelenz. Widział bowiem, że ziarna miłości ojczyzny, której wyrazem był ów „Wieczór“, nie padły na opokę, jeno plon przyniosą obfity. Wśród licznie zebranej publiczności byli prezydent Dembowski, prof. Starzyński, prof. Kallenbach i inni.

(*i*) **Zgromadzenie członków Tow. muzycznego.** Wczoraj odbyło się doroczne zwyczajne zgromadzenie członków Tow. muzycznego, któremu przewodniczył p. Toth; sekretarzował p. Pragłowski. Na wstępie złożył wiceprezes Towarzystwa sprawozdanie z działalności wydziału, w i tórem zaznacza ł, że wydział nie mógł jeszcze wiele zdziałać, ponieważ powołany został dopiero przed paru miesiącami. Ustępujący wydział ułożył jednak nowy statut, zreorganizował płace profesorów konserwatoryum i załatwił wiele mniejszych spraw administracyjnych, zaprowadził nowe księgi kasowe i ogłosił cztery doroczne koncerty. — Imieniem komisyi rewizyjnej zabrał głos p. Klusik-Orzechowski i postawił wniosek na udzielenie absolutoryum ustępującemu wydziałowi, co też uchwalono. Nad powyższem sprawozdaniem wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp.: Kuziński, Walter, Włodzimirski, Fuhrman, Pordes i i. W dyskusyi poruszono brak sprawozdania z budowy gmachu i kwestye interpretacyi statutu co do kompetencyi podwyższenia płac profesorom. Walne zgromadzenie przyjęło do wiadomości uchwałę wydziału, przyznającą 40% podwyżki dotychczasowej płacy. Po omówieniu paru drobniejszych spraw, zarządzono wybór wydziału, do którego weszli: przez aklamacyę prezes ks. Andrzej Lubomirski, większością głosów wszyscy inni członkowie wydziału: pp. D. Toth, E. Brzechowska, A. Kopystyńska, F. Neuhauser, S. Niewiadomski, S. Elektrowicz, W. Sławiczek, dr. A. Kuhn, W. Wenc, dr. K. Krzyżanowski, dr. Z. Kulczycki, dr. T. Sienkiewicz, W. Włodzimirski. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Klusik-Orzechowski, B. Lewicki i S. Papée.

**Odznaczenia na kolei.** Cesarz nadał inspektorom austr. kolei państw. Józefowi Łapickiemu i Franciszkowi Pozbyle tytuł radców cesarskich; starszemu oficyałowi kolei państwowej Marcinowi Wróblewskiemu złoty krzyż zasługi z koroną; werkmistrzowi kolei państw. Piotrowi Piekarskiemu i Janowi Cieślukowi srebrny krzyż zasługi z koroną, a dozorcy maszyn kolej państ. Antoniemu Oleksiukowi i pakierowi Andrzejowi Marchwicy i robotnikowi kolejowemu Michałowi Matwijewiczowi srebrny krzyż zasługi.

**Przesilenie w prezydyum krakowskiej Rady miejskiej.** Donoszą z Krakowa, iż po ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej I-szy wiceprezydent miasta Krakowa, dr. Henryk Szarski, zrezygnował z tej godności.

**Narodowy Zjazd.** Dnia 25 i 26 bm. urządzają Rusini we Lwowie Narodowy Zjazd wszystkich posłów stronnictwa, członków ściślejszego i szerszego komitetu, naczelników powiatowych organizacyi i delegacyi powiatów. Na Zjeździe dr. K. Lewicki zda sprawę z działalności poselskich klubów i narodnego komitetu, dr. Ochrymowicz będzie mówić o stanowisku Rusinów w dzisiejszem międzynarodowem położeniu.

**Kolej w czasie świąt.** Ze względu na zwiększony ruch osobowy podczas świąt Bożego Narodzenia i w celu umożliwienia dogodniejszej jazdy podróżnym, kursować będą między Lwowem a Krakowem nadzwyczajne pociągi osobowe następujące: w dniach 21, 22 i 23 grudnia pociąg pospieszny nr. 204, odjazd ze Lwowa 2·15 popoł., przyjazd do Krakowa 7·36 wieczorem. W dniach 21, 22 i 23 grudnia pociąg osobowy nr. 19, część druga, odjazd z Krakowa o 10·40 w nocy, przyjazd do Lwowa 22, 23 i 24 grudnia o 7·45 rano. Rozkład jazdy pociągu pospiesznego nr. 204 jest uwidoczniony w dziennych rozkładach jazdy, ważnych od 1 maja br. Pociąg osobowy nr. 19, część druga, zatrzyma się na tych stacyach, na których zatrzymuje się pociąg osobowy nr. 19. Pociąg pospieszny nr. 204 zdąży do Krakowa do pociągu pospiesznego nr. 104 kolei północnej, odchodzącego do Wiednia.

W obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie kursować będą między Krakowem a Zakopanem nadzwyczajne pociągi, a mianowicie dnia 22, 23 i 31 grudnia z Krakowa do Zakopanego pociągi osobowe nr.: 43, 1014, 1114, 1213, 6114. Rozkłady jazdy tych pociągów uwidocznione są w dziennych rozkładach jazdy, ważnych od 1 maja br. Czas odjazdu i przyjazdu wszystkich powyższych pociągów podane są podług czasu środkowo europejskiego.

**Strach ma wielkie oczy.** Nasz czerniowiecki korespondent pisze: Z rosyjskiej Nowosielicy, gdzie dotychczas panował zupełny spokój, donoszą, że wielu wyższych oficerów rosyjskich bawiło tam przez kilka dni i czyniło różne przygotowania na wypadek wojennych zawikłań. Zarządzenia te odnosiły się jednak tylko do wysłania rosyjskich urzędników i ich familii w głąb Rosyi na wypadek, gdyby miał nastąpić wmarsz obcych wojsk.

**Oryginalny argument za wojną.** W znanym tygodniku berlińskim „Zukunft“ dowodzi Oskar Schmitze, że wojna ma wielkie znaczenie kulturalne, gdyż wpływa na zwiększenie się szacunku kobiety dla mężczyzny. Podczas pokoju— twierdzi Schmitze — kobiety nic sobie z mężczyzn nie robią, gdyż dziś mężczyźni nie mają nad kobietami przewagi duchowej i kobiety uważają się za równe mężczyznom, wtrącają się do wszystkiego, mężczyzna im nie imponuje, nie czują dlań szacunku, drwią z jego powagi. Cały ruch kobiecy powstał dlatego tylko, że mężczyzna nie jest już tem, czem był niegdyś. A całe to zło współczesnego życia naprawić może tylko wojna. Wojna tylko pomoże mężczyźnie odzyskać to, co stracił, przekonać kobietę, że mężczyzna, to zupełnie coś innego. Podczas wojny ustanie „brzęczenie“ kobiet o równouprawnieniu, mężczyzna zacznie kobiecie imponować. Kobieta — mówi Schmitze dalej — zawsze pragnie, aby mogła mężczyznę podziwiać. Gdy tego czynić nie może — spotyka ją bolesny zawód i zawód ten jest najważniejszym czynnikiem ruchu kobiecego. Odwaga mężczyzny, jego bohaterskość, najlepiej imponuje kobiecie ze wszystkich własności mężczyzny. Już w charakterze kobiety leży, że najwięcej ceni te zalety, których sama nie posiada.

**Feldwebel doktorem.** Z Berlina donoszą: Feldwebel Hauschild otrzymał na uniwersytecie w Westfalii stopień doktora praw. Hauschild uczęszczał tylko do szkół ludowych, potem był majtkiem, a wreszcie pisarzem. W r. 1900 wstąpił dobrowolnie do służby wojskowej w Berlinie, uczył się prywatnie i w r. 1908 złożył maturę. Studyował ekonomię społeczną, a jego dysertacya doktorska poświęcona była rybołóstwu morskiemu jako problemowi społecznemu.

**Brandes plagiatorem.** Duński historyk sztuki dr. Konrad Simonsen, znany ze swych prac o Goethem, po powrocie z zagranicy, gdzie bawił w celach naukowych, rozpoczął na uniwersytecie w Kopenhadze odczyty na temat „Geniusz“. Między innymi mówił też dr. Simonsen o prądach żydowskich w Danii i w ostatnim swym odczycie zwrócił się w ostry sposób przeciw Brandesowi. Twierdził mianowicie, że stanowczo przeceniano znaczenie Brandesa dla umysłowości Danii, odmówił mu wszelkiej genialności i zarzucił mu w słowach gwałtownych, że przy każdej sposobności wypiera się swego żydowskiego pochodzenia. Istotne zasługi Brandesa zbliżają się do zera, mimo to człowiek ten cieszy się sławą, którą głównie zawdzięcza umiejętnej reklamie swych przyjaciół. Większa część dzieł Brandesa — to plagiaty.

Można sobie wyobrazić, jaką burzę wystąpienie to wywołało w kołach kopenhaskiej inteligencyi, wśród której Brandes uchodził za „tabu“ i która go przedwcześnie „kanonizowała“. Studenci radykalni postanowili urządzić demonstracyę przeciwko dr. Simonsenowi i nazajutrz podczas odczytu wszczęli tak piekielny wrzask, że dr. Simonsen musiał opuścić salę.

**Zakończenie konferencyi dyrektorów.** Wiceprezydent Rady szkolnej kraj. dr. Dembowski po zakończeniu konferencyi dyrektorów szkół średnich, która drugiego dnia trwała od 9 rano do 9 wieczór z półtora godzinną przerwą obiadową, podejmował jej uczestników, jakoteż członków Rady szkolnej kraj. kolacyą, do której zasiadło około 120 osób. Pierwszy toast wzniósł gospodarz na cześć swych gości, wszystkich dyrektorów szkół średnich w kraju w ręce seniora i jubilata radcy dr. Kulczyńskiego, dyrektora gimn. św. Anny w Krakowie. Z pośród następnych podnieść należy piękne przemówienia na cześć Rady szkolnej kraj. i jej wiceprezydenta, wygłoszone przez dyrektorów z Tarnopola i Krakowa radców dr. Maciszewskiego i dr. Kulczyńskiego, jak niemniej świetnie wygłoszony w języku ruskim dr. Sabata, dyrektora gimn. w Stanisławowie. Zakończył ks. arcybiskup Teodorowicz podniosłem „Kochajmy się“. Zebranie w swobodnym i serdecznym nastroju przeciągnęło się poza północ.

**Skutki nieostrożności.** W fabryce wody sodowej przy ul. Janowskiej l. 57 uległo zaczadzeniu 5 robotników. Pogotowie ratunkowe trzech przyprowadziło do przytomności i zostawiło opiece domowej, a dwóch odwiozło do szpitala powszechnego.

# Uspokojenie na całej linii!

Lwów, 19 grudnia.

(*g*) Po wczorajszych enuncyacyach przedstawiciela oficyalnej Rosyi w Dumie państwowej, enuncyacyach, które w sposób niedwuznaczny dały całemu światu do poznania, że rząd rosyjski nie myśli doprowadzić do wojny ogólno-europejskiej, nadeszły dziś z innej strony wiadomości, wobec których ustają obawy nawet najbardziej pesymistycznych polityków. Że do bezpośredniego konfliktu wojennego między trójprzymierzem a trójporozumieniem przyjść nie może, o tem od dwóch tygodni nikt nie wątpił; nie brakło jednak głosów, które uważały zatarg między Serbią a monarchią prawie za nieunikniony.

Wobec pozornie agresywnej postawy Serbii zapatrywania takie miały nawet dużo pozornej racyi. Dziś pierzchły jedne i drugie.

Główny powód niepokoju, afera Prochaski wyjaśnia zupełnie.

Serbia oświadcza gotowość zadośćuczynienia za wszystkie wybryki soldateski.

Nawiązują się bezpośrednie rokowania. To, co „Gazeta Wieczorna" przewidywała już od samego początku, to stało się teraz faktem. Cieszymy się, że nasze ciągłe nawoływania do spokojnego ocenienia położenia, okazały się teraz zupełnie uzasadnionemi. Bliskie już rozpuszczenie rezerw austryackich przyczyni się zapewne do zupełnego uspokojenia społeczeństwa.

O jedno tylko jeszcze chodzi: aby to hasło pokoju wyszło też z pałacu St. James w Londynie. Wtedy na bieg wypadków patrzeć będziemy mogli z olimpijskim spokojem.

---

**Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń** od wczoraj 12 godz. w nocy przerwana. Z tego powodu zamieszczamy dziś tylko depesze, otrzymane drogą telegraficzną.

---

## Premier uspokaja!

**Wiedeń.** (Tel. wł.) **W rozmowie z posłami parlamentarnymi oświadczył prezydent ministrów hr. Stürgkh, że sytuacya zagraniczna tak bardzo się poprawiła, że w najbliższym czasie nas api rozpuszczenie rezerwistów w całem państwie.**

### Zadośćuczynienie za Prochaskę.

**Belgrad.** (Tel. wł.) Austro-węgierski poseł U g r o n interweniował wczoraj u rządu serbskiego w sprawie Prochaski. **Serbia gotowa jest dać żądane zadośćuczynienie za niewłaściwości, popełnione wobec konsula austryackiego.**

### Bezpośrednie rokowania.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Serbski poseł J o v a n o v i c z oświadczył, że w najbliższym czasie zostaną podjęte **bezpośrednie rokowania między rządem austryackim a serbskim. Serbia uznaje w pełni autonomię Albanii.**

## Parlament w permanencyi.

### Obstrukcya trwa dalej.

P. S t r a n s k y postawił wniosek o zamknięcie posiedzenia. Wniosek ten odrzucono 174 głosami przeciw 13. (Oklaski na lewicy i na ławach polskich).

O godz. 12·15 w nocy jako pierwszy mówca przeciw ustawie zabrał głos p. S t r i b r n y.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) O b s t r u k c y a czeskich radykałów w Izbie posłów t r w a w d a l s z y m c i ą g u. W kołach poselskich spodziewają się jednak, że ustawę o świadczeniach wojskowych da się mimo wszelkich trudności już dziś po południu załatwić.

Wieczorem ma się zebrać komisya budżetowa, aby ewentualnie odbyć c a ł o n o c n e posiedzenie. Jak wiadomo, grożą podjęciem obstrukcyi w tej komisyi Rusini i Słoweńcy południowi.

P. S t ü b r n y mówił do godz. 9 rano, po nim przemawiali: pp. G u g g e n b e r g, E r b, O k u n i e w s k i, poczem rozprawę zamknięto.

## O uniwersytet ruski.

(*Stanowisko Związku ukraińskiego. — Mowa p. Dniestrzańskiego*).

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wygłosił — jak już telegraficznie donieśliśmy — poseł ukraiński D n i e s t r z a ń s k i mowę, określającą stanowisko Rusinów. Omawiając dotychczasowo rokowania w sprawie uniwersyteckiej, rzekł p. Dniestrzański, że Rusini przedstawili żądanie, aby w okresie przejściowym pozostawiono im wybór sił, które w przyszłości mialyby wykładać w uniwersytecie ruskim. Ale polscy profesorowie chcieli mieć wpływ rozstrzygający na powoływanie i mianowanie nowych sił nauczycielskich. Profesorowie ruscy nie pozwolą na to, aby powoływano do ruskiego uniwersytetu siły słabe.

Muszą oni prowadzić walkę konkurencyjną z uniwersytetem polskim. Walkę tę oni podejmą i w niej się ostaną. Wszechpolacy zaś, — powiada mowca — którzy teraz judzą przeciw Rusinom, nie chcą tej walki konkurencyjnej, są oni za słabi, aby mogli ją wytrzymać. (Oklaski na ławach ruskich). Jeżeli Rusini będą posiadali wszechnicę we Lwowie, wówczas niebawem i pod względem liczby słuchaczy będą mogli współzawodniczyć z Polakami.

Należy protestować z całej siły przeciw temu, by polscy profesorowie rozstrzygali o powoływaniu ruskich sił nauczycielskich. (Oklaski Rusinów). Rusini obawiają się, żeby skutkiem wpływu Polaków nie dostały się do uniwersytetu żywioły słabe i mało warte. Wszechpolacy uprawiają politykę rusofilską.

P. D ę b s k i: To nie prawda!

G ł o s y wśród Rusinów: To fakt!

P. D n i e s t r z a ń s k i oświadcza, że Rusini nie dopuszczą do tego, aby w ich uniwersytecie wykładali moskalofile i już z tego powodu muszą bronić się od tego, by profesorowie polscy mieli wpływ na obsadzenie katedr ruskich. Polacy domagają się wpływu na katedry ruskie, chcą ustalenia tego, aby nie przesądzano, że Lwów ma być siedzibą uniwersytetu ruskiego. Zato ma im być dane uznanie polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego, Rusini zaś mają otrzymać kawałek papieru.

---

**Rzym.** (TBK.) Minister spraw zagr. San Giuliano w odpowiedzi na interpelacyę bronił trójprzymierze, które nie tylko stało się ostoją pokoju, lecz sprowadziło też gospodarczy rozwój państw sprzymierzonych.

**Belgrad.** (TBK.) **Rząd wezwał prasę, aby zaniechała wszelkiego wyzywania Austryi.**

## Giełda poranna.

**Wiedeń, dnia 19-go grudnia 1912. — godz. 11 m. 00.**

Marki 118·37, Renta majowa 82·55, Renta koron. węg. 82·35, Akcye austr. zakł. kred. 600·—, Akcye węg. bakł. kred. 770·—, Akcye Anglobanku 3 4·—, Akcye Union banku 558·—, Akcye Bankvereinu 491·—, Akcye Länderbanku 4.6·50, Akcye kolei państwowej 667·50, Lombardy 97·—. Akcye Fabryki broni 848·50, Akcye tytoniowe ·—·— Akcye Alpiny 959·50, Akcye Rima Muranyi 675·—, Akcye Prask. Tow. żel. 3232·—, Losy tureckie 209·—, Ruble 254·—, 4% listy zast. Banku hipot. 82·25, 4½% listy zast. Banku hipot. 89·50, 4% galic. poż. kraj. z r. 1893 82·50, 4% listy zast. Banku kraj. 85·75, 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. 81·90, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 94·25—95·25, Akcye Skoda 690·50.

Usposobienie: silne.

## Po zamknięciu numeru.

**Ś. p. Władysław Pokizlak,** c. i k. rotmistrz, zmarł po dłuższych cierpieniach w Wiedniu. Ś. p. Władysław był bratem znanego w szerokich kołach naszego miasta Edmunda Pokiziaka.

**Ofiara zawodu.** Dzisiaj rano w dole kloacznym przy pl. Strzeleckim zatruł się gazami robotnik Michał Ripilak. Przy pomocy straży pożarnej zwłoki wydobyto zwłoki z dołu i odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

---

## Z ZABORU PRUSKIEGO.

(*Wywłaszczenie Lipienek nie cofnięte. — Obrona ziemiaństwa wielkopolskiego*).

W „Dzienniku Poznańskim" czytamy: „Podana przez kilka pism niemieckich wiadomość o c o f n i ę c i u wywłaszczenia Lipienek o k a z a ł a s i ę n i e p r a w d z i w ą. Na zapytanie jednego z pism niemieckich w Poznaniu komisya kolonizacyjna odpowiedziała, że wiadomość ta nie zgadza się z prawdą, ponieważ decyzya w sprawie wniesionego przez właścicielkę Lipienek protestu dotąd nie nastąpiła".

Z powodu zaprzepaszczenia wielkiego majątku ziemskiego C h o r y n i przez Władysława Taczanowskiego „Dziennik Poznański" występuje gorąco w obronie wielkopolskiego ziemiaństwa. Pisze on między innemi:

„Przy zaprzepaszczeniu Choryni cień nawet zapoznania obowiązku nie może spaść na ziemian naszych. Najpierw stanął w jej obronie Ignacy hr. Mielżyński, który wielkie kapitały uwięził tam w celu ratowania. Kiedy zaś wierzyciel wszelkich używał sposobów, aby uniemożliwić czy to kupno, czy nawet wycofanie pożyczonych pieniędzy, grono obywateli najpoważniejszych wzięło sprawę tę w rękę, aby nie dopuścić do zaprzepaszczenia ziemi.

„Nie pomogło i to, bo walczono ze złą wolą, z ukartowanym już z góry, jak widać dzisiaj, zbrodniczym projektem. Wszelkie układy rozbijały się zawsze o tę złą wolę.

„A w końcu nareszcie, kiedy majątek poszedł na sprzedaż z publicznej licytacyi, w chwili najgroźniejszej więc, staje znowu p. Mieczysław Chłapowski, aby go ratować i daje najwyższą cenę. Byłby dał i wyższą, gdyby tego było potrzeba. „Dla dobrego gospodarza nie ma za wysokiej ceny na ziemię", powiedział jeden z ekonomistów niemieckich, więc to, co dał ks. Sasko-Weimarski, mógł i byłby dał na licytacyi p. Mieczysław Chłapowski.

Szlachetne jego zamiary rozbiła znowu zła wola.

„Ale straty dziesiątek tysięcy, poniesione przez hr. Mielżyńskiego i p. Mieczysława Chłapowskiego, który przecież na dokonanie takiego kupna nie bez ofiar zgromadzić musiał znaczny bardzo kapitał w gotówce, byłby jeden i drugi bez wahania złożył w ofierze, gdyby był mógł niemi — tak, jak chciał — ziemię uratować. Tymczasem poszły na marne i to dalsza krzywda, wyrządzona społeczeństwu naszemu.

„Cześć jednak tym, którzy ratować chcieli ziemię polską całemi siłami, cześć ziemiaństwu naszemu, które w tej walce im dopomagało i dopełniło swego obowiązku, wiedząc, że na ziemi opiera się byt wszystkich innych stanów".

Tyle „Dziennik Poznański". Oby tylko wśród tego ziemiaństwa znów nie zjawiły się tego rodzaju wyjątki — jak Taczanowski. „Wyjątków" takich jest zawsze jeszcze — z b y t d u ż o!

---

## Car i kino.

(*t.*) Z Petersburga donoszą, iż przed paru dniami odbyło się w Carskiem Siole w obecności cara i jego rodziny interesujące przedstawienie kinematograficzne. Film, wykonany przez światową firmę *Pathé frères*, przedstawiał histo-

ryczne wypadki z r. 1812. Zaznaczyć zaś należy, że tylko „łaskawość i uprzejmość" cara umożliwiła wykonanie tego filmu. Kiedy mianowicie firma zwróciła się do cara z prośbą o poparcie tego pomysłu, car oddał do jej dyspozycyi cały korpus armii rosyjskiej, a nadto wszystkie muzea otrzymały polecenie, aby przedstawicielom *Pathé frères* udzielały wszelkich wzorów i modelów oraz wyjaśnień, zwłaszcza odnoszących się do historycznych uniformów. Przy pomocy tych środków wykonano wspaniałe zdjęcia, a car mógł je pierwszy oglądnąć i zapoznać się szczegółowo z wstrząsającymi obrazami wyprawy Napoleońskiej z r. 1812.

Zdjęcia powiodły się bardzo dobrze. Zarówno widoki pamiętnych w dziejach miejscowości, jak poszczególne sceny, wypadły nadzwyczaj plastycznie i wywierają ogromne wrażenie. Serya obrazów zaczyna się widokiem francuskiego obozu i pochodem armii Napoleońskiej, potem widać armię rosyjską, kozaków, Kutuzowa w otoczeniu sztabu itd. A potem zdjęcia bitew, doskonale wyreżyserowanych, cofanie się Rosyan ku Moskwie, pochód Napoleona, zdobycie stolicy carów, Napoleon w Kremlu, straszny pożar miasta, ukaranie podpalaczów. To część pierwsza.

W drugiej pamiętny odwrót świetnej armii, wśród nieustannych napadów i walk, wreszcie Berezyna, a potem dramatyczna scena: spalenie francuskich sztandarów, aby się nie dostały w ręce moskiewskie. Nawet wilki, które szły istotnie śladem cofających się wojsk Napoleońskich, są na wspaniałym filmie. Wogóle realizm wszystkich scen, a głównie wierne historyczne tło, czynią owe zdjęcia istotnie interesującemi.

Ale też koszty sporządzenia filmu są olbrzymie. Obliczają je na pół miliona rubli. Nie jest to przesadne, gdy się uwzględni, że każdy żołnierz rosyjski otrzymywał za każdą próbę jednego rubla i że zaprowiantowanie osób, biorących udział w wykonaniu filmu, kosztowało 100.000 rubli.

Największą tu sensacyą jest to, że car pozwolił wojsku wystąpić dla celów kinoteatralnych i że dziś w całej Rosyi będą te filmy pokazywane. Przed 100 laty został Napoleon zniszczony w rosyjskich śnieżnych pustyniach, a dziś pozwolił car na użycie wojsk rosyjskich w celu odtworzenia pamiętnych tych wypadków.

Dziw, że imperator Wszechrosyi nie ma innych zmartwień...

## ZE SPORTU.

**Zebranie środowe** w Karp. Tow. narciarzy odbyło się wczoraj przy bardzo licznym udziale słuchaczów, ze zmienionym jednak programem, gdyż zapowiedziany pierwotnie odczyt inż. Dudryka o jeździe sztucznej nie mógł się odbyć z powodu nienadejścia zamówionych w Monachium przeźroczy. W zamian przedstawił inż. M. Dudryk około 100 innych, bardzo pięknych przeźroczy, mianowicie widoki zimowe z Karpat, więc z okolic Skolego (Paraszka), Sławska, dalej z Beskidu Wschodniego (Czarnohora, Gorgany, Świdowiec). Piękne i interesujące widoki podobały się ogólnie.

**Kurs jazdy na nartach,** mający się odbyć na Święta Bożego Narodzenia w Sławsku staraniem K. T. N., zapowiada się świetnie. Zgłoszenia wpływają nieustannie, dochodzą obecnie liczby 70, tak, że schronisko zajęte w zupełności. Kraj. Związek turystyczny w Krakowie udzielił K. T. N. subwencyi na cele kursu w kwocie 50 K. Dla członków sekcyi narciarskiej Akad. Klubu tyryst. zniżona została cena noclegu z 2 K na 1·40 K.

## KRONIKA KRAJOWA.

**Rohatyn.**

Wenta przedświąteczna. Miejscowe Koło T. S. L. urządziło w sali „Sokoła" dnia 15 bm. „Wentę", którą bardzo bogato obesłali tak tutejsi, jak i okoliczni Polacy. O godzinie 3 popołud. zaroiły się ubikacye „Sokoła" liczną publicznością, która tu przybyła celem zaopatrzenia się w potrzebne na zbliżające się święta artykuły. Szczere uznanie należy się komitetowi za urządzenie wenty, gdyż cały dochód z niej obrócony będzie na oświatę ludową.

Działalność T. S. L. Koło T. S. L. w Rohatynie szczerze pracuje nad uświadomieniem ludu polskiego tutejszego powiatu. Założono w stosunkowo krótkim czasie 9 szkół, do których uczęszcza zwyż 650 dzieci polskich; oprócz tego powstało staraniem Koła kilkadziesiąt czytelń, kas Reiffaisena i t. d. W samym Rohatynie prowadzi osobna komisya bogatą bibliotekę publiczną, zaopatrzoną w najnowsze dzieła naszej literatury, gdzie wypożyczają książki także nieczłonkom Towarzystwa. W powiecie jest jeszcze wiele do zrobienia, ale ruchliwy Wydział daje rękojmię, że wszystkie trudności z czasem zostaną pokonane.

Z wykładów uniwersyteckich. Ubiegłej niedzieli wygłosił tu prof. dr. Głuszkiewicz wykład p. t.: „Co każdy powinien wiedzieć z paleo-zoologii?" Słuchaczy zebrało się bardzo wiele, gdyż prelegent znany tu jest z przeszłorocznych wykładów. Przyznać też trzeba, że prelekcya p. G. była zajmująca i z wielką swadą wygłoszona.

Z żałobnej karty. Onegdaj zmarł w Rohatynie bł. p. Izrael Ostern. Zmarły był członkiem Rady miejskiej od chwili wprowadzenia autonomii gminnej. Był też długoletnim członkiem Wydziału powiatowego, Rady szkolnej miejscowej i okręgowej. Bł. p. O. szanowany był we wszystkich kołach obywatelskich dla zalet swego charakteru, a występował zawsze jako szczery żyd-Polak. Imieniem reprezentacyi gminnej pożegnał zmarłego dr. Katz, który w wymownych słowach podniósł jego zasługi na wszystkich posterunkach, jakie piastował do ostatniej chwili życia.

Ze sfer nauczycielskich. W niedzielę dnia 22. grudnia br. odbędzie się o godz. 2 popoł. w sali „Sokoła" I. walne zgromadzenie „Ogniska nauczycielskiego" w Rohatynie. Na początku dziennym jest wybór prezydyum i innych członków Wydziału. Przed kilku tygodniami zorganizowali się nauczyciele tut. powiatu w „Ognisko" jako wyraz protestu przeciw zarzutom Pol. Towarzystwa pedagogicznego podniesionym przeciw krajowemu Związkowi w Krakowie.

**Kołomyja.**

Ukonstytuowanie się Rady miejskiej. Uzupełniona świeżymi wyborami Rada miejska, odbyła w pierwszych dniach listopada posiedzenie celem ukonstytuowania się. Burmistrzem wybrano ponownie, jednogłośnie dotychczasowego burmistrza, p. Jana Kleskiego, posła do Rady państwa i na Sejm krajowy, który cieszy się w mieście powszechną sympatyą, asesorami adw. dra Edwarda Milgroma i Henryka Zarembę. Nową Radę czekają ważne i trudne zadania, które będą wymagały dużo energii i rozwagi, spodziewamy się jednak, że potrafi im podołać.

Ekspozytura „Powszechnego Banku depozytowego" została u nas niedawno temu otwarta i rozpoczęła swą działalność. Kierownikiem jej jeden z tutejszych młodszych finansistów, p. Buchweitz. Nowa ekspozytura może się stać bardzo pożyteczną stanowi kupieckiemu i przemysłowemu, jak i ziemiaństwu i ułatwieniem kredytu może świadczńć im wielkie przysługi w obecnych trudnych warunkach przesilenia ekonomicznego.

**Bołszowce.**

Poświęcenie kościoła. Niedziela 15. grudnia była dla Polaków poblizkiego Herbutowa dniem prawdziwie świątecznym. W tym to dniu odbyła się tam okazała uroczystość poświęcenia kościoła, który stanął ofiarnością miejscowych włościan polskich przy wydatnej pomocy pani Krzeczunowiczowej, która sama poniosła koszta pokrycia budynku i urządzenia wewnętrznego. Mimo niepogody uroczystość wypadła wprost wspaniale.

## NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

# Ekonomista.

## Spółki maszynowe.

I.

Jednym z przedmiotów obrad odbytego w pierwszej połowie bieżącego miesiąca posiedzenia przybocznej rady ministerstwa robót publicznych była kwestya popierania spółek maszynowych z funduszów państwowych.

Spółka maszynowa jest jednym z typów asocyacyi przemysłowej, a zwłaszcza rękodzielniczej. Celem przedsiębiorstwa takiej Spółki jest zakupywanie maszyn i narzędzi na wspólny rachunek, a następnie odsprzedawanie ich członkom na dogodnych warunkach spłaty. Celem tedy Spółki maszynowej jest wyposażanie pracowni i warsztatów członków Spółki w nowoczesne maszyny i narzędzia robocze.

Spółki maszynowe, powoływane do życia z reguły w formie Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na podstawie ustawy z 1873 r., różnią się zasadniczo od innych asocyacyi rękodzielniczych, mających na celu podniesienie poziomu i sprawności wytwórczej pod względem technicznym.

Pomijając Spółki surowcowe i magazynowe, a więc Spółki wspólnego zakupna surowców i dodatków, względnie wspólnej sprzedaży gotowych wyrobów, jako nie wywierające bezpośredniego wpływu na technikę i sprawność wytwórczą — zajmiemy się dziś jedynie z jednej strony Spółkami maszynowemi, a z drugiej strony Spółkami wytwórczemi i warsztatowemi.

Aby módz uwydatnić w szczupłych ramach artykułu zasadnicze różnice między tymi trzema typami asocyacyi rękodzielniczej, koniecznem jest wziąć pod uwagę przedewszystkiem najwyższy typ asocyacyi, to jest Spółkę wytwórczą. — Spółki te, opierające się pod względem formy prawnej bądź na poprzednio wspomnianej ustawie z 1873 r., bądź to na ustawie o Spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością z 1906 r., posiadają dwie znamienne cechy zasadnicze. — W szczególności powołują do życia wspólny warsztat pracy, oraz, a raczej tem samem powodują przemysłowców, będących członkami tej Spółki, do porzucenia dotychczasowych samoistnych pracowni i przeniesienia się do wspólnej pracowni spółkowej. A więc Spółki wytwórcze mają na celu zwinięcie pewnej liczby drobniejszych przedsiębiorstw wytwórczych i powołanie w ich miejsce do życia jednego większego przedsiębiorstwa spółkowego.

Takie przedsiębiorstwo, jednoczące grono ludzi stale w niem zajętych, oraz interesowanych w jego powodzeniu, następnie zasilane łącznym kapitałem wszystkich swych członków, oraz rozporządzające na tej podstawie zazwyczaj pewnym kredytem, wreszcie wyposażane z reguły nowoczesnymi środkami produkcyi, mogłoby w istocie osiągnąć pewną znaczniejszą sumę i wartość wytwórczą, a to tem bardziej, że w zakres działania przedsiębiorstwa, prócz wspólnej produkcyi, wchodzi z istoty rzeczy także zakupno całego zapotrzebowania surowca, oraz sprzedaż całej produkcyi Spółki. W ten sposób Spółka wytwórcza stanowi kombinacyę wszystkich typów asocyacyi rękodzielniczej i koncentruje w sobie sumę ułatwień kupieckich i technicznych, jakie każdy z poszczególnych rodzajów asocyacyi daje rękodzielu w walce gospodarczej z wielkim przemysłem.

Ten jednak najwyższy i najwszechstronniejszy typ asocyacyi, konsolidujący szereg mniejszych przedsiębiorstw w jedno większe przedsiębiorstwo i mogący stanowić pomyślne podłoże, a z biegiem czasu przejście z przemysłu rękodzielniczego do fabrycznego, nie wykazuje, ani u nas, ani gdzieindziej, dodatnich wyników. Przyczyn tego objawu, należałoby szukać w niedostatecznem jeszcze przyjęciu się idei asocyacyi w produkujących sferach średnich, następnie w niechęci do porzucania dotychczasowych własnych warsztatów i tem samem wyzbywania się dotychczasowej samodzielności zawodowej, niemniej w niechęci do zajmowania stanowiska robotnika w przedsiębiorstwie spółkowem i podlegania poleceniom i dyspozycyom dawnych równorzędnych kolegów zawodowych, a obecnie sprawujących funkcye członków zarządu spółki względnie przedsiębiorstwa, wreszcie w braku zaufania do powodzenia przedsiębiorstwa oraz możności zgodnego pożycia przy pracy pod jednym dachem.

Ze względu tedy na doświadczenia, poczynione ze Spółkami wytwórczemi, zwrócono w ostatnich czasach główną uwagę na Spółki warsztatowe. Spółki te łączą, podobnie jak wytwórcze, przemysłowców tych samych lub pokrewnych zawodów, a mają na celu uprzystępnienie członkom pracy na maszynach roboczych, a to w ten sposób, że Spółka powołuje do życia wspólną, centralną pracownię, wyposażoną w maszyny i przyrządy.

W centralnej takiej pracowni odbywa się obróbka surowców, dostarczonych tam przez członków Spółki, na półfabrykaty, które następnie członkowie zabierają z powrotem do swych pracowni i w tych pracowniach wykończają je na gotowe wyroby.

W ten więc sposób Spółki warsztatowe przyczyniają się do podniesienia poziomu i sprawności produkcyi swych członków, gdyż dostarczają im możności maszynowego obrabiania surowców, a z drugiej strony nie naruszają samodzielności gospodarczej członków.

Spółka warsztatowa może więc przysparzać swym członkom podobnych korzyści, jak wytwórcza, gdyż stosuje ruch maszynowy, a ponadto może się zajmować wspólnem zakupnem surowca, który następnie rozsprzedaje między członków i może się zajmować wspólną sprzedażą gotowych wyrobów, przez członków wykonanych, wreszcie może przyjmować większe dostawy i roboty i rozdzielać je między swych członków do wykonania, a to z tem zastrzeżeniem, że członkowie będą te roboty obrabiali na maszynach Spółki, która z opłat członków za używanie maszyn amortyzuje ich cenę kupna oraz koszty utrzymania i obsługi.

Z drugiej strony nie można zapoznawać, że Spółki warsztatowe mogą istnieć jedynie w miejscowościach, w których żyje większa liczba przemysłowców tej samej gałęzi, gdyż w przeciwnym razie maszyny nie byłyby dostatecznie wyzyskane; następnie, że należenie do takiej Spółki nie usuwa konieczności samodzielnego ubiegania się o zamówienia na roboty (ponieważ Spółka warsztatowa jako taka, może przyjmować tylko większe roboty i dostawy), wreszcie że Spółka warsztatowa nie wyklucza wzajemnej konkurencyi przemysłowców między sobą, skoro członkowie pozostają nadal samoistnymi właścicielami odrębnych przedsiębiorstw, a która to konkurencya ustaje zupełnie przy Spółce wytwórczej. Członkowie Spółki warsztatowej muszą wreszcie przywozić do centralnego warsztatu surowce do obróbki i odwozić następnie do swych pracowni z centralnego warsztatu wyrobione w nim na maszynach półfabrykaty do wykończenia.

Jest to pewna uciążliwość, dająca się załagodzić jedynie w ten sposób, że centralny warsztat umieszcza się w możliwie centralnem położeniu wśród przedsiębiorstw członków Spółki.

Aczkolwiek wyniki Spółek warsztatowych przedstawiają się wcale pomyślnie, to jednak z powyżej przytoczonych powodów, a zwłaszcza ze względu na okoliczność, iż jedynie większa liczba przemysłowców tego samego lub pokrewnych zawodów umożliwia istnienie Spółki, wysuwa się coraz częściej na czoło instytucya Spółki maszynowej a to w szczególności w mniejszych miejscowościach oraz w odniesieniu do przemysłów mniej licznych. Poza tem Spółkę maszynową spotykamy nie tylko w drobnym, lecz także w wielkim przemyśle n. p. w przemyśle przewożenia osób samochodami (Wiener Auto-Fiakerbetrieb).

H. EILE.

## Telefon Kraków-Warszawa.

Na ostatniem posiedzeniu plenarnem Rady przemysłowej w Wiedniu stał na porządku dziennym, jak już wiadomo z depesz, nagły wniosek o połączenie linią telefoniczną Krakowa i Warszawy. Wniosek ten zgłoszony został już w październiku na posiedzeniu piątej sekcyi Rady przemysłowej przez członka p. Kapeluszą i to z inicyatywy Centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego, a brzmiał, jak następuje:

„Stosunki wzajemne między Królestwem a Galicyą są tak rozmaite, że konieczność stworzenia między obu tymi krajami nowoczesnego środka komunikacyjnego, któryby odpowiadał obecnym wymaganiom w tej dziedzinie, rozumie się samo przez się.

„Pomijając już inne względy i okoliczności, łączy Królestwo i Galicyę bardzo ożywiony ruch natury gospodarczej, zwłaszcza w dziedzinie przemysłowej i handlowej, ruch, który zdolny jest jeszcze do dalszego rozwoju.

„Z tego już powodu brak szybkiej i bezpośredniej komunikacyi między głównemi miastami obu krajów daje się odczuwać bardzo dotkliwie.

„Lecz także dla austryackiego przemysłu i austryackiego handlu w ogólności byłoby tego rodzaju połączenie aż nadto pożądane i z wielką połączone korzyścią. Gospodarcze stosunki między obu krajami posiadają dla Austryi nadzwyczajne znaczenie, a rozszerzenie ich i pogłębienie byłoby dla interesów gospodarczych monarchii rzeczą wielkiej wagi.

„Nie da się zaprzeczyć, że w dziedzinie komunikacyi kolejowej, pocztowej i telegraficznej między obu krajami dokonał się już w niejednym kierunku pewien postęp, to atoli nie wyklucza jeszcze, aby stworzono nowy środek, przyspieszający tę komunikacyę.

„Zwracamy się więc do rządu z prośbą, aby sprawę telefonicznego połączenia Krakowa z Warszawą poważnie wziął pod rozwagę i by przedsięwziął odpowiednie kroki celem jej zrealizowania, ewentualnie na drodze dyplomatycznej".

Wniosek ten na posiedzeniu piątej sekcyi Rady przemysłowej nie napotkał na opozycyę. Przewodniczący tej sekcyi dr. Kolischer zaproponował wówczas, ażeby przekazano go wraz z wnioskiem dr. Graba, żądającym pomnożenia linii telefonicznych między Wiedniem a Pragą — bez dalszej dyskusyi plenarnemu posiedzeniu Rady. Sekcya zgodziła się na to i wybrała referenta w tej sprawie.

Na posiedzeniu plenarnem Rady w dyskusyi nad tą sprawą, zabrał głos szef sekcyi Wagner i oświadczył, że rząd austryacki już podejmował kroki w celu uzyskania tego połączenia, które ze względu na krótkość linii telefonicznej po stronie austryackiej nie napotkałoby na trudności finansowe — lecz że starania te rozbiły się na razie o brak wzajemności po stronie rosyjskiej.

Spodziewać się jednak można, że po tem ponownem poruszeniu tej ważnej dla obu ziem polskich sprawy — za co Centr. Związkowi gal. przemysłu fabrycznego szczere należy się uznanie — rząd austryacki raz jeszcze rozpocznie dotyczące starania i może pomyślniejszy osiągnie skutek. Życzyćby także należało, ażeby i sfery handlowe i przemysłowe w Królestwie sprawą tą zajęły się energicznie i ze swej strony poparły ją u rządu rosyjskiego.

## Wskazówki eksportowe.

**Wystawa rolnicza w Hadze.** Galicyjski Instytut eksportowy we Lwowie donosi: We wrześniu r. 1913 odbędzie się w Hadze narodowa i międzynarodowa wystawa rolnicza.

Będzie ona obejmowała następujące grupy (działy do których obesłania dopuszczono obcych). 1. bydło, 2. konie, 3. nierogacizna, 4. owce, 5. kozy, 6. drób, (sztuczne wylęgarnie, przedmioty użytkowe, maszyny do próbowania i sortowania jaj, 7. króliki (zabudowanie, narzędzia i naczynia), 8. pszczoły, 9. rybactwo, 10. psy pociągowe, 11. mleczarstwo, (narzędzia i środki pomocnicze, naczynia, rysunki i modele, 12. uprawa roli, 13. technika rolnicza. Gospodarstwo lasowe i myśliwstwo (narzędzia techniczne rolnicze), 14. maszyny i narzędzia rolnicze (grupa międzynarodowa), 15. budynki rolnicze (grupa międzynarodowa), 16. kucie koni, 17. polityka państwowa wobec rolnictwa, 18. assocyacye, 19. urządzenia społeczne; 20. literatura rolnicza, 21. okazy rolnicze, 22. holenderski przemysł wyrobu maszyn.

Inne przedmioty wystawowe niepodpadające pod żadne z powyższych grup, mogą być również dopuszczone o ile odpowiadają charakterowi wystawy a służą celom pedagogicznym lub reklamie.

Jakkolwiek państwa obce nie zostały oficyalnie zaproszone jednak już obecnie wiadomo, że w wystawie wezmą udział przez obesłanie firmy z Niemiec, Belgii, Szwecyi i Anglii. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w biurze gal. Instytutu eksportowego lub Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie w godzinach urzędowych.

**Wystawa urządzeń opieki nad dziećmi w Londynie.** Jak z ministerstwa robót publicznych donoszą odbędzie się w okresie świąt Bożego Narodzenia b. r. w Londynie pod protektoratem gazet „Daily News" i „Leader" wystawa urządzeń opieki nad dziećmi. Interesenci mogą zasięgnąć bliższych informacyi w Galicyjskim Instytucie eksportowym, Lwów, Akademicka 17.

## Z rynku zbożowego.

**Rekordowe zbiory w Austryi.** Rok bieżący — jak obecnie stwierdzono — jest dla Austryi rokiem niezwykłego, wprost rekordowego żniwa. Najwyższe dotychczas w tej części monarchii zbiory pszenicy wynosiły 17 mil. m. c. — w tym roku sprzątnięto 19 mil.! Plon żyta wynosi w tym roku 30 mil. m. c., podczas gdy dotychczasowy najwyższy sprzęt dosięgnął jedynie 29 i pół mil. m. c. Nieco mniej korzystnie przedstawia się sprzęt jęczmienia i owsa, z których pierwszy wynosi 17·1 mil. m. c. (wobec dotychczasowej najwyższej produkcyi 17·5 mil.), a drugi 24·3 mil. m. c. (wobec dotychczasowego maximum 25 mil.). Ogółem sprzątnięto tych czterech rodzai ziarna w tym roku 90·9 mil. m. c., o przeszło milion m. c. więcej, niż w najlepszych latach poprzednich. Wraz z Węgrami zaś „plus" tegoroczne wynosi około 20 mil. m. c. Na Węgrzech szczególnie obfity był tegoroczny sprzęt kukurudzy.

---

## Z organizacyi przemysłowych.

**Wydział Ligi pomocy przemysłowej** odbędzie w obecności delegata ministerstwa robót publicznych plenarne posiedzenie w dniu 20 bm. z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności Ligi pomocy przemysłowej za czas od 15 czerwca do 1 grudnia 1912 r. 2. Sprawozdanie kasowe i zamknięcie rachunków oraz bilans surowy po dzień 1 grudnia b. r. 3. Sprawa zmian statutowych. 4. Budżet na rok 1913. 5. Program kursów w seminaryum przemysłu domowego Ligi p. p. na rok 1913. 6. Ustalenie zakresu działania i kompetencyi nowo powstałej sekcyi krakowskiej. 7. Sprawy personalne. 8. Prośby o udzielenie marki ochronnej Ligi p. p. 9. Prośby o zasiłki. 10. Wnioski.

**Z giełdy i rynku zbożowego.** Giełda wiedeńska, mimo coraz większej „jasności" politycznej, nie długo zachowała onegdajsze swoje żywsze usposobienie. Dzień wczorajszy należał znów do słabszych, a przyniósł nowy spadek kursów kilkunastu papierów, co prawda, niezbyt znaczny. Tym razem złożyły się na to rozmaite gospodarcze przyczyny, a nie tyle polityczne. Jak wielką rolę w takich razach odgrywa także czysty przypadek, dowodzi los austryackiej renty złotej, która wczoraj straciła 50 h, podczas gdy inne renty podniosły się w kursie. Z Berlina nadchodzą wieści o dalszem drożeniu pieniędzy.

**Jubileusz komisyi parlamentarnej dla długów państwowych.** Ważna instytucya państwowo-parlamentarna, bo komisya dla długów państwowych, która wykonuje kontrolę nad całem zadłużeniem Austryi, obchodziła onegdaj 50-letni jubileusz swego istnienia. Powołana do życia w r. 1862, stale od tego czasu wykonywała nadzorcze swe zadanie, popadając nieraz w konflikt z ministrami skarbu, gdy ściśle i energicznie broniła praw parlamentu i kwestyonowała rozmaite, na własną rękę przez ministerstwo skarbu przeprowadzane operacye kredytowe. Obecnym jej prezydentem jest sędziwy, bo 82 letni, członek Izby panów baron Czedik. Z wydanej z powodu tego jubileuszu publikacyi wyjmujemy następujące interesujące daty: Otóż podczas istnienia tej komisyi, od r. 1862 suma ogólna długów państwowych Austryi wzrosła z 4.912 na 12.372 milionów K, a kwota potrzebna rocznie na ich oprocentowanie z 220 na 480 mil. K. W r. 1862 przypadało na każdego mieszkańca Austryi 256 K długów państwowych, w r. b. zaś 429 K. Jeżeli jednakże odliczymy od tych długów państwowych pożyczki, zaciągnięte na budowę lub upaństwowienie kolei żelaznych, a więc pożyczki nawskróś produktywne, otrzymamy rezultat korzystniejszy. W takim razie wzrost długów państwowych od r. 1862 do dziś wyniesie tylko 2 miliardy K, a kwota przypadająca na każdą głowę ludności okaże się niemal taka sama, jak przed pięćdziesięciu laty. W innych państwach Europy wzrost długów państwowych w tym okresie czasu był znacznie większy.

---

## ZE SPRAW MIEJSKICH.

Prezydyum miejskie, spełniające funkcye rady miasta, na posiedzeniu dnia 17 b. m. odstąpiło Tow. gimn. „Sokół IV" bezpłatnie dalszą część gruntu 291 sążni przy ul. Łyczakowskiej i Paulinów pod budowę boiska i zgodziło się zasadniczo udzielić Tow. „Walki z gruźlicą" bezpłatnie około 80 metrów kwadratowych gruntu.

### Mianowania w szkołach.

Następnie nadało prezenty: na dyrektorkę szkoły wydz. żeńskiej im. Piramowicza Maryi z Seeligów Bąkowskiej, na kierowniczkę szkółki froeblowskiej przy szkole im. Zimorowicza Honoracie Dyszkiewiczowej; na posadę stałych nauczycielek przy szkołach wydziałowych z I grupy Ignacyi Kasperkównie i Maryi Magdównie, z II grupy Antoninie Winhardównie, Maryi Ardanównie i Maryi Zieniewskiej, z III grupy Maryi Szafrańskiej i Maryi Wolańskiej, na posady stałych nauczycielek przy szkołach pospolitych Stanisławie Gołogórskiej, Joannie Nowickiej, Feidze Hi bergowej, Bronisławie Szczepańskiej, Klementynie Sternalównej, Maryi Kozaczowskiej, Janinie Kusińskiej, Anastazyi Gilewiczównej, Helenie Woynarowskiej, Maryi Blumerównej, Karolinie Müllerównej, Janinie Zajączkowskiej, Helenie Kislingerównej, Malwinie Czeszerównej i Ludmili Szczurkiewiczowej, wreszcie na posadę nauczycielki białego szycia w liceum król. Jadwigi Helenie Smoleniowej.

### Mianowania w magistracie i reformy w akcyzie.

Dalej zamianowało st. kancelistą magistratu Józefa Miniewskiego, postanowiło rozpisać konkurs wewnętrzny na posadę w VII, X i XI randze w izbie obrachunkowej miejskiej, uchwaliło regulacyę płac członków administracyi niestałych dochodów miejskich i przyznało urzędnikom podwyższenie dodatków 3-letnich, a to: systentom na 150 K, kontrolorom na 180 K, poborcom na 200 K, straży akcyzowej podwyższenia kwaterowego, a to: respicyentom I kl. na 540 K, respicyentom II kl. na 480 K, nadstrażnikom I kl. na 420 K, nadstrażnikom II kl. na 360 K, podwyższenie mundurowego respicyentom I i II kl. na 180 K, nadstrażnikom I i II kl. i strażnikom I i II kl. na 160 K, dalej uchwaliło podnieść etat strażników I kl. z 60 na 80 osób, przy równoczesnem zmniejszeniu o tę ilość etatu strażników II kl., przyznać prawo przynależności do gminy funkcyonaryuszom akcyzowym o ile służą 10 lat, wypłacać pobory służbowe respicyentom i nadstrażnikom miesięcznie z góry, wreszcie zaprowadzić odbieranie przysięgi służbowej od urzędników i straży akcyzowej; zamianowało respicyentami I kl. Jana Weina i Kazimierza Zawadzkiego, a tytularnym respicyentem I kl. Zygmunta Weitza i załatwiło szereg spraw administracyjnych.

---

**Wszyscy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści St. Żeromskiego pod tytułem „Wierna Rzeka".**

---

## OGŁOSZENIA.

# DROBNE OGŁOSZENIA

po 6 halerzy za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójne. Najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy. Należytość za drobne ogłoszenia można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

## Wolne mieszkania

**Sklep w centrum miasta tanio do wynajęcia. Wiadomość w Adm. „Gazety Wieczornej“.** (x)

**Tanio** 5—6 pokojowe pomieszkanie, obszerne, słoneczne, ogrzewanie, oświetlenie, ogródek, możliwie stajnia, wozownia Willa tuż za parkiem łyczakowskim. 5732

## Nauka i wychowanie

**STENOGRAFII niemieckiej** oraz konwersacyi niemieckiej wyucza szybko i dokładnie rutynowana nauczycielka we Lwowie, ul. Chmielowskiego 2, parter prawy. 5244

## Kupno i sprzedaż

**Rydze**

Wysyłam grzyby ładne wybrane 7 k. za 1 klg., Rydze marynowane 5 klg. z beczułką za 4 k. 50 h., Rydze kiszone 5 klg z beczułką za 4 k., kapustę kiszoną 5 klg z beczułką za k. 3·50, ogórki kwaszone 5 klg. z beczułką za k. 2·50, masła 1 klg. za k 2·70, w przesyłkach co najmniej 4-o klg., bryndza z polonin 5 klg. za k. 6·50, powidła 5 klg. z beczułką k. 4, Jabłka i gruszki dobre, zimowe 5 klg. za 2 k. Jabłka krajane, suszone bez dymu 5 klg za k. 3·50. Śliwki suszone, dobre, słodkie 5 klg. za 4 k, orzechy papierówki 5 klg. za 4 k., mąka kukurudziana domowa 5 klg. za k. 2·60. Prócz tego sukna ciemne, jasne, czarne, białe, czerwone, szerokości 60 cm. po kor. 2·40 za 1 mtr. Wysyła pocztą opłacone L. Summer, kupiec w Kossowie.

**RYDZE KISZONE** faska 5 kg. 3 K. 50 h. Rydze marynowane faska 5 kg. 4 K. Grzyby same białe czapeczki za 1 kg. 7 K. Powidła śliwkowe faska 5 kg. 4 K. Masło świeże za 1 kg. 2 K. 60 h. Ogórki kiszone 5 kg. 2 K. 80 h. Jabłek stołowych zimowych koszyk 5 kg. 2 K. Jabłek i gruszek suszonych dobrych 5 kg. 3 K. A. Singer, Kossów. 4148

**Willa piętrowa obok parku miejskiego** 12 pokoi (2 pomieszkania, komfort, ogrzewanie, oświetlenie, ogród 50.000 gotówki. Lwów 14, „Frydówka“. 5733

## Ogłoszenia rozmaite

WYŚMIENITE

**Mydło boraksowe**

IHNATOWICZA

Cena 50 hal.

W ostatnich czasach pojawiła się w handlach czekolada z niemieckiej fabryki z polską nazwą „Hanusia“. Ponieważ tak nazwa, jak i opakowanie, podobne są do wyrabianej przezemnie, tak powszechnie ulubionej czekolady

**„DANUSIA“**

przeto, chcąc uchronić P. T. Publiczność przed możliwemi pomyłkami, pozwalam sobie zwrócić na fakt ten uwagę i proszą o łaskawe żądanie zawsze wyra nie tylko czekolady

**„DANUSIA“**

z polskiej fabryki A. Piaseckiego w Krakowie. 3666

**Młody, inteligentny, elegancki człowiek wyjechałby** jako towarzysz podróży. Pod „Zabawa“ Adm. „Gazety Wieczornej“. 5728

**Młody, inteligentny, elegancki człowiek szuka towarzystwa** do konwersacyi na 3 godz. popoł. Zgłoszenia pod „Miły“ Adm. Gazety. 5729




**KONKURS.**

Gmina Koropiec powiatu buczackiego (licząca 7.000 dusz) poszukuje akuszerki gminnej z roczną płacą 240 koron. Podania, zaopatrzone w dyplom, metrykę urodzenia i świadectwo moralności, potwierdzone przez swego urzędowego lekarza, należy wnosić na ręce Zwierzchności gminnej najdalej do końca grudnia 1912. 4142

**Mielnik**, naczelnik gminy.

**Krój i szycie**

syst. Schacke

**PAULINA BERLIŃSKA**

Lwów, Romanowicza 9

3878 Tel. 1802

**Tapicer-Dekorator**

przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie, dekoracyjne i tapetowania w miejscu i na prowincyi. 5666

**Kazimierz HAUSER**

Romanowicza 11.

Rok założenia **-1860-** Rok założenia

**Największy handel win**

**Najbogatszy wybór gatunków.**

# WINA

**Najprzedniejszej jakości**

Nader hygieniczne podawanie win ze specyalnie na ten cel skonstruowanych aparatów, jakich Lwów jeszcze nie posiada. :: :: CENY BEZ KONKURENCYI. 4136

**MAKS WIXEL i Syn**

**Lwów, ul. Krakowska 14.**

TELEFON 97.

## 19 ciągnień rocznie 19

**następne ciągnienie**

**w styczniu**

| | |
|---|---|
| | Gł. wygrane: |
| 1 kwit prem. 3-prc. losu Zakładu kred. ziem. I. em. | K 90.000 |
| 1 kwit prem. 4-prc. losu węg. hip. | K 70.000 |
| 1 los włoski czerwonego krzyża | fcs. 30.000 |
| 1 „ węg. „ „ | K 30.000 |
| 1 „ Bazylika | K 30.000 |
| 1 „ serbski tytoniowy | fcs. 100.000 |
| 1 „ Josziw | K 30.000 |

Razem 7 losów. Cena K 340, w 34 ratach, mies. po K 10. Prawo gry natychmiast. Gazeta i czeki darmo. Gdy kursa losów są obecnie bardzo tanie, nabycie losów jest nadzwyczaj korzystną lokacyą.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

**Rohatyn i Ulam**

2626 we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

3 prc. T. S. L. 2 prc. Bursa Batorego.

## KINO „KOPERNIK“

nowa sala teatralna dwupiętrowa przy **ul. Kopernika l. 9**, róg ul. Lindego. Kino „Kopernik“, zwane „Sans rival“ od piątku dnia **13. grudnia** do piątku dnia **20. grudnia**, ogłasza nowy artystyczny program, we Lwowie nieznany.

**Program od 17. do 20. grudnia 1912.**

Morze Azowskie, prześliczne zdjęcie z natury. A to heca z tą dziewczyną, perełka humoru. Tajemniczy gość, film słynnej włoskiej fabryki. Dramat w 2 aktach. Połączenie sfer wysokiej arystokracyi z mętami wielkich miast. Akt I. Akt II. Miłosna przygoda panów Z. i J., znanych osobiście w L. ????? Amor w opałach. Odważna telegrafistka, dramat amerykański.

**Kino „Kopernik“ daje 3 prc. na T. S. L. — 2 prc. na Bursę Batorego.** 4124

# Konferencya pokojowa w Londynie

**uchwaliła wielką sprzedaż okazyjną**

a to: **3333** Garniturów

**4444** Raglanów

**1111** Paltotów

oraz **7777** Krawatów po 1 kor.

**wszystko od kor. 30·-**

Do nabycia u **Ludwika Marka** :: Lwów :: 3-go Maja 11.

4152

DOM SPEDYCYJNY ZAŁOŻONY W R. 1833 2182

**H. MENDELSOHN**

KRAKÓW, DWORZEC KOL. TEL. NR. 86.

**Bogumin (Oderberg) dworzec kol. Telefon nr. 10. Oświęcim, dworzec k. tel. 54. Szczakowa, dworzec kolejowy. Tel. 4.**

Odprawa cłowa przesyłek zagranicznych. Wozy meblowe. — Transporty międzynarodowe po cenach ryczałtowych.

BIURA SPEDYCYJNE C. K. KOLEI PAŃSTW. (KOLEI PÓŁNOCNEJ).

# BANK PRZEMYSŁOWY

**dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Ks. Krakowskiem**

**Zakład główny we Lwowie, ul. 3. Maja l. 19. Tel. 613 i 1580. Filia w Krakowie, Rynek główny l. 15. Telefon 92.**

**Kapitał akcyjny 10,000.000 K.**

**Wkładki na książeczki na rachunek bieżący**

za oprocentowaniem dziennem. Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Na prowincyę wysyła się czeki, umożliwiające wpłatę w każdym urzędzie pocztowym.

Korzystne kupno i sprzedaż papierów wartościowych, dewiz, losów, walut i monet. — Wadya i kaucye także we własnych listach gwarancyjnych. — Kredyt podatkowy i cłowy. Eskont i inkaso weksli. — Pożyczki hipoteczne na przedsiębiorstwa przemysłowe. — Przekazy i listy kredytowe na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

**Jako korzystną i pewną LOKACYĘ kapitałów polecamy pupilarne bezpieczeństwo, mające obligacye 4-prc. pożyczki Król. stoł. m. Lwowa z r. 1911, które sprzedajemy po kursie dziennym.**

2259 GODZINY KASOWE OD 9 do 4 BEZ PRZERWY.




**Piwo pilzneńskie**

marka B. B.

przez inne browary naśladowane, a przez żaden niedoścignione.

**Piwo ołomunieckie**

marcowe (jasne) eksportowe (ciemne) bawarskie

Najznakomitsze wary z najlepszego morawskiego słodu (Hannamalz) i z czeskiego chmielu.

**Piwo** podwójnie słodowe **„Tryumf“**

z browaru „AUSTRIA“ w Wiedniu. Dla bogatej ilości ekstraktu słodowego przez powagi lekarskie zalecane.

**PIWO**

browaru Ludwika Hr. Badeniego w Busku

doskonałe wary eksportowe, z najlepszego surowca. 4147

Nierzetelna konkurencya napełnia do naszych flaszek przeto we własnym interesie prosimy baczyć na wyżej wskazane etykiety. Bezpłatna dostawa do domu.

# Maks Wixel i Syn

LWÓW

ul. Krakowska l. 14. Telef. 97.

---

**Czcigodna gospodyni!**

proszę kupować wyłącznie

**DIADAL**

**paloną Kawę**



która jest najlepszą na świecie, nie traci nigdy swej siły, smaku i zapachu. Prawdziwa tylko w zamkniętych paczkach z tą marką ochronną.



Strzeżmy się przed bezwartościowemi naśladownictwami. Do każdych 2 kilo darmo garnuszek reklamowy. Generalny zastępca na Galicyę: Lamm & Co, Lwów.

Diadal kawa palona 1/4 kg. K 1·25
Diadal salon. pal. 1/4 kg. K 1·35
Elite Diadal palona 1/4 kg. K 1·50

Diadal kawa palona znosi wskutek swej wydatności podwójnie tyle domieszek, jak każda inna kawa, jest zatem najtańsza. — Do nabycia we wszystkich sklepach korzennych. 4049

---

## Na Gwiazdkę

**Wielki wybór najnowszych TOREBEK DAMSKICH od K. 4 do K. 100**

poleca 4071

**„FOKA“** Specyalny Magazyn wyrobów skórzanych i przyborów do podróży

**Lwów, pl. Maryacki 3.**

Proszę oglądać bez obowiązku kupna.

---

**Istniejąca od roku 1874**

c. k. uprzyw.

**I. GALICYJSKA PAROWA FABRYKA CYKORYI**

Spółki

**FAST, WITTMAYER i SAFIER**

W TARNOWIE

**poleca swoje wyroby po najtańszych cenach.**

Do nabycia w handlach korzennych całego kraju. 3623

---

**COLOSSEUM HERMANÓW** od 16-go grudnia.

Nadzwyczajny program świąteczny. Cole de Losse, sensacya na drucie. Balagner Troupe, fenomenalny akt żonglersko-akrob. Na wieży, obrazek w 1 akcie. Beli Ujj, Les Soeurs Draffir, najlepsze tancerki akrobat., Les 8 Żaretzki, zespół wokalno-taneczny. The Leftons, niezrównani ekwilibryści. Fanchatte Despiros, wodewilistka. Vitograph 10 atrakcyi. W niedziele i święta 2 przedstawienia, o godz. 4-ej i 8-ej. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze p. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 3. 4056

---

# W. Adamski

**LWÓW**

**poleca na GWIAZDKĘ najświeższe nowości:**

**Dywany** nad łóżka po kor. 12.50, 19, 27, 32 i wyżej.
**Dywaniki** przed łóżka po kor. 3.60, 4.60, 9.75, 10 i wyżej.
**Dywany** 200/300, różne desenie po kor. 58, 60, 68, 80 i wyżej.
**Dywany** 250/350, różne desenie, po kor. 90, 105, 120 i wyżej.
**Chodniki:** jutowe, wełniane, Xylo, kokosowe i dywany w w. wyborze.
**Narzuty** na otomany, po kor. 14, 20, 24 i wyżej.
**Firanki** podwójne, 350 cm. długie, para po kor. 6, 8, 9 i wyżej.
**Story** tiulowe, 150 cm. szerokie, po kor. 9, 12, 15 i wyżej.
**Bonne-Femme** (do deski okien.) po k. 5.50, 10, 12, 15 i w.
**Firanki** muślinowe w różnych kolorach, na różne ceny.
**Materye** storowe do 300 centymetrów szerokości.

Witraże i Brisse-bisse.

Karnisze całe mosiężne od kor. 4.40.

**Kapy** koronkowe i tiulowe, płócienne, sukienne i t. p.

**Materye meblowe:**

a) **Gobelinowe,** 126 cm. szerokie, metr po kor. 3.70, 4.20, 5, 5.40.
b) **Wełniane,** 126 cm. szerokie, metr po kor. 6, 7 i wyżej.
c) **Półjedwabne,** 126 cm. szerokie, metr po kor. 9, 10, 14.
d) **Dywanowe,** (Moquett), 126 cm. szerokie, metr od kor 8. 4129

**Materye jedwabne**

do najwykwintniejszych. — Plusze lniane, jedwabne i wełniane.

**Filce na podłogi i stoły jadalne.**

---

# Strzyżone dywany

**salonowe, dywaniki nad i przed łóżka, chodniki w rozmaitych gatunkach i najelegantszych stylowych deseniach. — Narzuty kilimowe. — Portyery kilimowe. — Kapy na stoły i łóżka**

**polecają**

**składy LEOPOLDA HAASA**

**Lwów, ul. Karola Ludwika 35**

3661 **ul. Grodecka 60.**

---

**Trabera** Anatomiczne **: MUZEUM :**

**Lwów, pl. Zbożowy ul. Słoneczna**

Otwarte co dnia od 9 przedpoł. do g. 8 wieczorem. Dla dorosłych panów i pań. Wykłady o godzinie 10, 2, 4, 6 i 8. Wstęp 50 halerzy. 4149

---

Zakład artystyczno-litograficzny

**„PROMIEŃ“**

**Antoniego Plutfera**

mieści się obecnie w umyślnie na ten cel wybudowanym gmachu

**przy ulicy Zielonej l. 20**

i poleca się do wykonywania wszelkich robót wchodzących w zakres artystycznej litografii, które wykonuje szybko i starannie.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“, ul. Sokoła l. 4.